



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 1 (269)

3 STYCZNIA 1996 R.

CENA 1 zł

Rusza plebiscyt sportowy „DZIESIĄTKA '96”

Szczegóły — str. 11

Powrót Podhalańczyków?

Całkiem prawdopodobne, że w Sanoku stacjonować będzie II Batalion (ok. 500 osób) 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Kwestia sprowadzenia Podhalańczyków została szeroko omówiona na 51 Sesji Rady Miasta Sanoka. Przybyli na nią: szef logistyki 21 Brygady, pułkownik Jarosław Hnizdur, dowódca 3 Batalionu teje, major Józef Szczepański oraz dowódca Garnizonu Wojskowej Komendy Uzupełnień Sanok, podpułkownik Józef Gosztyła. Przedstawili oni radnym motywy przeniesienia batalionu do Sanoka oraz korzyści, jakie dzięki temu odniosłoby nasze miasto. Większość radnych do propozycji odniosła się z dużym entuzjazmem. Rada Miasta Sanoka zadeklarowała dobrą wolę w kwestii sprowadzenia Podhalańczyków i zwolnienia ich z podatku gruntowego na 5 lat. Sprowadzeniem batalionu zainteresowane są również inne miasta. Które z nich zostanie wybrane — zdecyduje przetarg.

(blaz)

Szerzej o planach sprowadzenia Podhalańczyków na str. 3 w relacji z 51 Sesji Rady Miasta.

Uwaga! Następny numer "TS" ukaże się w piątek, 10 stycznia.

Mniej trosk,
więcej radości,
szczęścia i spokoju
przez wszystkie 365 dni
nowego 1997 roku
serdecznie
naszym Czytelnikom,
Przyjaciołom
i Współpracownikom

życzy

Redakcja



NOWO OTWARTY
SALON ODZIEŻOWY „COBRA”
ul. Franciszkańska 3
poleca:
spodnie dżinsowe

(damskie, męskie i dziecięce)

- Różnorodność kolorów i rozmiarów
- Bezpłatne skracanie spodni

W sprzedaży posiadamy również
spodnie, sukienki, bluzy i koszule

Zapraszamy codziennie od 9.30 - 17.30
soboty 9.00 - 14.00

Nie tylko oświata

Wiadomo już, że burmistrz ma drugiego zastępcę. Przez najbliższe półtora roku w magistracie urzędować będzie wiceburmistrz d/s oświaty. Idea tego stanowiska nie jest niczym nowym. Już podczas wyborów samorządowych w 1994 roku Edward Olejko zapowiadał stworzenie takiego urzędu po przejściu szkół przez samorząd. Jeszcze dalej posunął się wówczas jego kontrkandydat Andrzej Macias, który zapowiadał natychmiastowe utworzenie takiego stanowiska.

Jednak po przejściu szkół akceptacji nie znalazła nowa struktura Urzędu Miasta i pomysł wciąż czekał na realizację. Doczekał się przed dwoma tygodniami. Wyboru dokonano na 50 Sesji Rady Miasta.

Funkcję zastępcy burmistrza d/s oświaty sprawować będzie Piotr Mazur, radny, dotychczasowy przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, nauczyciel historii w Zespole Szkół Mechanicznych.

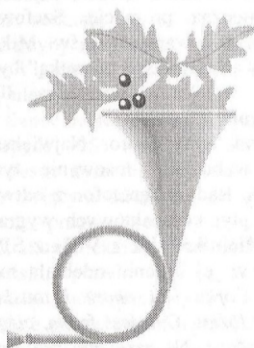
Wywiad z Piotrem Mazurem na str. 4

**Wszystkim naszym Klientom
pomyślności i sukcesów
w Nowym 1997 Roku**



życzy

**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.
Oddział w Sanoku**



Kasy Fiskalne - ceny producenta

Casio, Samsung, Sharp, Optimus, Elzab, IPC, Posnet...

Terminy: 1 wrzesień - 6 mld za 3 kwartały 1995

1 listopad - 5 mld, 1 grudnia -4 mld

Te kasy liczą dla CIEBIE-Agencja 3A tel. 36-788



OKNA DO PODDASZY

- Ponad 50-letnie doświadczenie
- Wykonane z wysokiej jakości wielowarstwowo klejonego, impregnowanego drewna
- Atest ITB na okna oraz certyfikat B na szyby

Dealer:

Przedsiębiorstwo handlowo usługowe

EUROBUD S.C.

38-500 Sanok ul. Mickiewicza 17

tel.(0 137) 37 609 fax (0 137) 36 801

VELUX

JAKOŚĆ W KAŻDYM SZCZEGÓLE

**WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO
W NOWYM 1997 ROKU ŻYCZY
MIESZKAŃCOM SANOKA I OKOLICY
PRODUCENT OKIEN I DRZWI Z PCV**

Okno-Res
RZESZÓW

LIST

Ceny biletów MKS w Sanoku na trasach miejskich należą do najdroższych w naszym rejonie uwzględniając długość linii miejskiej jaką można jechać za 70 gr.

Wycofanie biletów z kiosków cenę podniosło do 75 gr, a niektórzy PANOWIE KIEROWCY nawet do 80 gr, ponieważ mają tylko bilety po 40 gr (zbyt duży trud mieć dwa ich rodzaje).

Jedenastego grudnia o 9.55 jechałem "trójką" z ul. Stróżowskiej (Nr autobusu KSS 780D). Miałem przygotowane 75 gr. i proszę kierowcę o bilet. W sposób arogancki oświadczył, że nie będzie do mnie dopłacał — 80 gr albo wysiadka. Takie praktyki uważam za karygodne i proszę o poruszenie tematu na łamach Waszej Gazety. Może Kierownictwo MKS zdyscyplinuje kierowców. A jeżeli nie — to wysiadka!

Dodatkowy temat, który pragnę poruszyć to boczne numery — czy pasażerowie muszą na przystankach biegać do przodu autobusu aby zobaczyć nr kierunkowy. Czy tak trudno PANOM KIEROWCOM zamocować z boku autobusu tabliczkę z numerem, a może i z trasą autobusu?

Z poważaniem
Pasażer

SYGNAŁY CZYTELNIKÓW

Czy to jeszcze tradycja?

Zadzwoniła do nas Czytelniczka z Wójtostwa, chcąc podzielić się kilkoma spostrzeżeniami dotyczącymi bożonarodzeniowej tradycji.

— *Właściwie nie wiem czy to jeszcze jest tradycja? Jestem już w podszym wieku, a za moich młodych lat wyglądało to nieco inaczej. Rankiem w Boże Narodzenie pojawiali się kołędnicy, ale to było koło piątej, szóstej. Tymczasem z roku na rok obserwuję coś, co mi się zupełnie nie podoba. Wieczereż wigilijną skończyliście jeść koło godziny dziewiątej. Chyba żadnej gospodyni nie trzeba tłumaczyć, że przygotowanie uroczystej kolacji dla całej rodziny, która zjeżdża się jeszcze z całej Polski, trwa kilka dni od rana do wieczora. Dlatego po prostu "padłam" ze zmęczenia już o godzinie jedenastej. A tu o wpół do pierwszej dzwonek do drzwi — kołędnicy. Kilku wyrostków, nie wiem, czy mieli dwanaście, trzynaście lat. Wyklepali jeden wierszyk, zafaloszowali "Wśród nocnej ciszy" i poszli. O wpół do drugiej historia się powtórzyła, i tak do samego rana, co godzinę, co pół. Ledwie co zasnęliśmy, budził nas dzwonek. To chyba taka swoista konkurencja, kto szybciej. Chciałam zapytać, czy na pewno na tym polega składanie życzeń, czy trzeba budzić ludzi w środku nocy. Inna sprawa, to żalosny poziom "kołędników", którzy do swojego zadania się specjalnie nie przykładają, koncentrując się tylko na tym, ile dostaną. A poza tym, gdzie są rodzice, którzy pozwalają takim dzieciom biegać po nocy?*

Hm, sporo racji jest w tym, o czym mówiła nasza Czytelniczka, chociaż w ten jeden, szczególnie dzień w roku można chyba wiele wybaczyć.

(c)

Wieczór autorski Jana Szelca

Wokół „Sinych Wirów”

W środę 11 grudnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej z inicjatywy Korporacji Literackiej odbył się wieczór autorski poety Jana Szelca. Tym samym zainaugurowano cykl spotkań z twórcami Ziemi Sanockiej — niekoniecznie literatami, również plastykami, ludźmi teatru.

W ubiegłym roku Jan Szelc opublikował swą kolejną książkę, bardzo życiowo przyjętą przez czytelników i środki masowego przekazu: tom wierszy bieszczadzkich "Sine Wiry". I owe Sine Wiry, jako książka i konkretne miejsce na mapie Bieszczadów, były motywem przewodnim wieczoru, którego oprawę plastyczną stanowiła plansza, objaśniana podczas prelekcji, ze znakomitymi zdjęciami autorstwa Szelca. Dzięki nim niektóre wiersze miały jakby zaplecze faktograficzne.

Gawędę o swoim życiu i twórczości Jan Szelc bogato inkrustował komentarzami przez siebie wierszami i fragmentami prozy wspomnieniowej z książki "Między pracą a przygodą".

Wieczór otworzyły i zamknęły występy trzech recytatorek przygotowanych przez Janinę Lewandowską. Częste brawa nagradzały poetę i recytatorki. Zwraca uwagę duża frekwencja, szczególnie zaś obecność sporej grupy młodzieży (parokrotnie musiano dostawiać krzesła). Wszystko to świadczy o zainteresowaniu tego typu imprezami i dobrze rokuje przyszłości inicjatywy podjętej przez Korporację Literacką.

js

Kołędy i moda

"*Bóg się rodzi...*" — tą piękną kołędą 20 grudnia rozpoczęto spotkanie oplatkowe w Zespole Szkół Zawodowych. Uczniowie przygotowali krótkie wprowadzenie, w którym przypomniano polskie tradycje wigilijne. Kołędy — "Cicha noc", "Wśród nocnej ciszy" i życzenia "We wish you a merry Christmas" — śpiewano przy akompaniamencie fletu, na którym grała Katarzyna Smyszkiewicz.

Gromkie brawa popłynęły z widowni, kiedy na parkiecie pojawił się Król Herod — nietypowy, gdyż pod przebraniem kryła się postać uczennicy Agnieszki Żary.

Na zakończenie dyr. Kazimiera Futyma złożyła wszystkim zebrany życzenia świąteczne, po czym podzielono się tradycyjnym oplatkiem.

W ramach spotkania zorganizowany został również pokaz mody w wykonaniu uczennic ZSZ — zaprezentowano piękne stroje sportowe, wizytowe i wieczorowe. Wszystkie zostały wykonane przez młodzież w szkolnym zakładzie krawieckim. Dodać należy, że modele tam powstające cieszą się dużą popularnością wśród klientów. Przygotowywana jest następna kolekcja.

HM

Nabywcy akcji STOMIL SANOK SA serii D, którzy nie dokonali odbioru świadectw depozytowych tych akcji w dniach 19—20, 23 oraz 30 grudnia 1996 r. w siedzibie Spółki, będą mogli odebrać świadectwa depozytowe akcji serii D Spółki Akcyjnej STOMIL SANOK w dniach 6—10 stycznia 1997 r. w siedzibie Spółki (budynek Przychodni Zakładowej).

Dla dobra dzieci

"(...) Wszyscy bez wyjątku: burmistrz, wójt, czy skarbnik samorządowy powinni sobie uświadomić, że najbardziej opłacalną, także z ekonomicznego punktu widzenia jest inwestycja włożona w człowieka. Nie należy zatem likwidować placówek wychowania przedszkolnego, które są społecznie pożyteczne i w środowisku znakomicie spełniają swoją rolę (...)" — te słowa padły 12 grudnia podczas zebrania plenarnego Zarządu Rejonowego TPD w Sanoku.

W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele Zarządu TPD, MOPS, PKPS, Komendy Rejonowej Policji oraz gwardian Edward Staniukiewicz.

Medal im. dr Henryka Jordana — za zasługi dla rozwoju opieki zdrowotnej, upowszechnianie kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży — otrzymał komendant sanockiej KRP Janusz Pleśniar.

Przyznano również złotą i srebrną odznakę "Zasłużony Działacz TPD" oraz odznaczenia za pracę społeczną dla dobra dzieci.

Na zebraniu wygłoszony został referat na temat wpływu wychowania przedszkolnego na rozwój dziecka. Wszystkie dzieci mają prawo do normalnego i zdrowego rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego w warunkach wolności i poszanowania godności — to naczelna zasada, którą powinni respektować wszyscy odpowiedzialni za wychowanie młodego pokolenia.

Punktem kulminacyjnym było przyjęcie uchwały i wniosków w sprawie nie likwidowania przedszkoli. Zwrócono również uwagę na roztoczenie większej opieki nad dziećmi maltretowanymi oraz problematykę patologii wśród dzieci i młodzieży.

ina

Oplątek z wieczereżą

15 grudnia mszą świętą w kościółku św. Maksymiliana Kolbe rozpoczęło się spotkanie oplatkowe dla dzieci i ich rodziców, zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Po mszy wszyscy udali się do Osiedlowego Domu Kultury "Gagatek", gdzie dla około stu osób przygotowano prawdziwą wieczereżę wigilijną, z typowo polskimi potrawami. Były więc pierogi, gołąbki i oczywiście kapusta z grochem. Nie zabrakło też łakoci dla najmłodszych — dzieci odwiedził święty Mikołaj i obdarował je prezentami.

W spotkaniu uczestniczył zastępca burmistrza Witold Przybyło, Janina Konieczna z PCK, przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka Lidia Mackiewicz—Adamska oraz — obecny jak zwykle — ksiądz Krzysztof. Dziękując się oplatkiem przekazywano sobie ciepłe, świąteczne—noworoczne życzenia.

Sukces na mikołaja

6 grudnia w Państwowej Szkole Muzycznej I st. w Przeworsku odbyły się regionalne eliminacje Konkursu Wiedzy Teoretycznej dla uczniów szkół muzycznych I st.

Uczniowie z ponad 20 szkół południowo—wschodniej Polski pisali test konkursowy w dwóch grupach odpowiadających działom kształcenia muzycznego: dziecięcemu i młodzieżowemu.

Test obejmował wiedzę na temat zasad muzyki i literatury muzycznej oraz praktyczne umiejętności w zakresie kształcenia słuchu.

Świetnie spisali się reprezentanci sanockiej PSM. W grupie dziecięcej III miejsce po reprezentantach Jasła i Rzeszowa zajął Wojciech Pałuk, uczący się pod kierunkiem Macieja Harny i Tomasza Tarnawczyka. Natomiast w grupie młodzieżowej najwyższą punktację i I lokatę uzyskał Wojciech Lubertowicz przygotowany przez Tomasza Tarnawczyka.

as

APEL LOP

Szanowni Państwo!

Zima jest okresem wielu trudności, z którymi borykają się nie tylko ludzie. Człowiek wrażliwy nie może być obojętny na ciężką sytuację zwierząt, które muszą jakoś przetrwać zimą. Pomóżmy im!

Zwracamy się z apelem do mieszkańców miasta i regionu o umożliwienie przetrwania zimy ptakom i innym zwierzętom. Prosty karmnik, ocieplona buda, miska strawy... To dla nich niejednokrotnie szansa przetrwania tej uciążliwej pory roku.

Prosimy również o zwrócenie uwagi na tych, którzy pod śniegiem chcą ukryć swoje niechlujstwo i brak wyobraźni — wiosna zdemaskuje ich prawdziwe oblicze.

Zima jest również porą sprzyjającą kryminalnemu procederowi uprawianemu przez kłusowników. Wypowiedzmy im wojnę, nie tylko piętnując haniębną procedurę, ale poprzez natychmiastowe powiadomianie organów ścigania o stwierdzonych przypadkach kłusownictwa. W trakcie świątecznego wypoczynku będziecie Państwo mieli więcej czasu na refleksję nad ginącą przyrodą i dewastacją środowiska wokół nas.

Z najlepszymi życzeniami dobrego, Nowego Roku — Zarząd Okręgu Krośnieńskiego i Zarząd Miejski Ligi Ochrony Przyrody w Sanoku

Wygrali w hali

W piątek po południu w Hali Targowej powstał ogromny korek. Spoceni ludzie w napięciu wsłuchiwali się w płynący z głośników głos spikerki. Losowano nagrody.

O godz. 17. Studio Radiowe HA-LA i FHU MARAT finalizowały wielką świąteczną promocję. Szefowie obu firm, w towarzystwie św. Mikołaja losowali nagrody. "Sierotką" była wybrana z tłumy uczennica III z SP4 Ania Fineczko.

Nagród było sporo. Największe emocje wzbudzało losowanie tych głównych. Radiomagnetofon z odtwarzaczem płyt kompaktowych wygrała Joasia Mielnikiewicz z VIII z SP7. Nagrodę w jej imieniu odebrała mama. — *Córka jest chora i musiała zostać w łóżku. Ona jest fanką, ciągle kupuje taśmy. Na razie nie ma jeszcze kompaktów* — powiedziała nam po odebraniu nagrody.

Rozdanie nagród MARAT—a poszło gładko. Problemy zaczęły się, gdy zaczęto losować główną nagrodę studia radiowego. Trzeba było wyczytać kilkanaście numerów, żeby trafić na kogoś obecnego podczas zabawy. Szczęśliwcem okazała się szóstoklasistka z "dziewiątki" — Patrycja Fe-



doreńko. Szczęście miała podwójne. Oprócz walkmena przyniosła do domu także jedną z rozlosowanych wcześniej nagród pocieszenia (stojak na kasety, kasety i plakaty).

Naprawdę gorąco zrobiło się jednak, gdy święty Mikołaj ruszył w tłum z cukierkami. Wykazał się

przy tym prawdziwą odwagą, gdyż o mało nie został stratowany przez gawieź. Obecny na hali kwiat sanockiej młodzieży zafalował i ruszył na niego ławą. Tak, jakby nigdy nie jedli cukierków.

Mol

Powrót Podhalańczyków?

(Dokończenie ze str. 1)

Bez wątplenia najważniejszy punkt obrad stanowił temat poruszony przez **Mariana Kawę** niespełna tydzień wcześniej, choć rozmowy w tej sprawie prowadzone są już od 1993 roku. Jednym z koronnych argumentów było to, że Sanok posiada tradycje podhalańskie. Przed wojną stacjonował tu pułk Strzelców Podhalańskich.

Dziś Podhalańczycy skoszarowani są w Rzeszowie. Nie jest to dla nich korzystna lokalizacja. Płk. Hnizdur powiedział: — *Od początku nasze dążenia szły w kierunku Sanoka. Przede wszystkim dlatego, że rejonem naszego działania są góry. A Sanok to "brama wjazdowa" w Bieszczady. Powinniśmy być jak najbliżej gór.*

Gdyby batalion został przeniesiony do Sanoka, nasze miasto odniosłoby z tego tytułu korzyści. — *Już teraz w mięso zaopatruje nas Beef—San* — kontynuował płk. Hnizdur — *znacznie poprawiłaby się sprzedaż w lokalnych mleczarniach i piekarniach. Poza tym chłopcy z Sanoka mogliby służyć tu, na miejscu.* Ostatni argument poparł **Piotr Mazur**, który sam doświadczył służby z dala od rodzinnego domu.

Głos zabrał również mjr. Szczepański: — *Większość kadry zawodowej ma już kwatery. Potrzebowalibyśmy około 8 mieszkań.* Major zaznaczył również, że dla niego nie ma ważniejszej rzeczy niż przeniesienie batalionu do Sanoka. Okazało się przy okazji, że sentyment wojskowych do naszego miasta nie jest przypadkowy, gdyż obaj pochodzą właśnie stąd. Zaznaczyli jednak, iż oczekiwiliby od Rady pewnych deklaracji co do możliwości zwolnień podatkowych.

Pojawiło się wprawdzie kilka bardziej dociekliwych pytań, ale ostatecznie Rada podjęła zobowiązanie deklaracyjne, wyrażając chęć przyjęcia do Sanoka II Batalionu 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, przy jednoczesnym zwolnieniu od podatku gruntowego na 5 lat. Przeciwny temu był tylko **Waldemar Szybiak**. Swej decyzji nie skomentował.

Komunalne porozumienie

Powoli, acz skutecznie chyba, tempa i rumieńców nabiera kwestia lokalizacji nowego wysypiska śmieci. Przypomnijmy, że obecne — znajdujące się przy ul. Stróżowskiej — ma zostać zamknięte do końca przyszłego roku. Ustalono już wstępnie lokalizację nowego wysypiska. Opowiada się za nią zarówno Gmina Miasta Sanoka jak i Gmina Sanok. Jeżeli dojdzie do porozumienia, zasadą będzie, że ceny wody i ścieków dla mieszkańców i osób prawnych z terenu Gminy Sanok, korzystających z ujęcia wody i oczyszczalni ścieków, nie będą mogły być wyższe od cen dla Gminy Miasta Sanoka. Podobno lokalizację wysypiska zainteresował się również burmistrz Beska. Warto

nadmienić, że funkcjonowałyby ono przy zastosowaniu technologii kompostowania.

Zmiana w statucie

Podjęto decyzję o zmianie statutu MOSiR—u. Ośrodek stara się o pozyskanie dotacji z Polskiego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, dlatego w statucie niezbędny jest zapis, w myśl którego MOSiR będzie prowadził działalność również dla tej grupy osób.

PODATKI

Idea słuszna — wniosek surowy

Przy okazji debaty nad podatkami od nieruchomości wywiązała się długa i ciekawa dyskusja sprowokowana przez **Marka Zakrzewskiego**. Zaproponował on 50—procentową ulgę na okres 3 lat dla nowopowstałych zakładów produkcyjnych. Swoją propozycję motywował bardzo słabą kondycją sanockiego rzemiosła. Zrazu radni jego wniosek przegłosowali lecz po dłuższej chwili wątpliwości natury prawnej nie dały spokoju **Zygmuntowi Podkaliczkiemu**. Radny zreflektował się, że interpretacja przepisu może być różna, często najzwyczajniej "naciągana". — *Mąż zakład zamknie, a pod nową nazwą ponownie otworzy go żona i w myśl przepisu wszystko będzie w porządku* — przekonywał radny. — *Miasto może wiele na tym stracić.*

O opinię poproszono prawnika Urzędu Miasta **Mirosława Furczaka**, u którego wniosek przegłosowany ad hoc również wzbudził wiele wątpliwości. Prawnik zaznaczył jedynie, że tego typu uchwały podejmować można najwyżej na rok. Bardzo obrazowo do kwestii ustosunkował się **Bogusław Struś**. — *Coś mi się wydaje, że za chwilę utworzymy prawo kryminalne. Prezesi Stomilu i Autosanu zaczęli zmieniać szyldy, byle płacić niższe podatki. Podczas głosowania podniosłem rękę, bo idea jest słuszna, ale wniosek trzeba odpowiednio dopracować.*

Kilka ostrych słów powiedział również **Eugeniusz Barna**: — *Stosujemy ulgi podatkowe, gdy naprawdę są uzasadnione. Z czego miasto będzie żyło? Z podatków emerytów, rencistów i biednych ludzi. Bo bogaci się bogacą i tylko próbują unikać podatków.*

Wprawdzie **Marek Zakrzewski** próbował bronić swego wniosku, jego ideę motywując dobrymi intencjami, ostatecznie jednak wycofał go do czasu czytelniejszego opracowania.

Pozostała część debaty w tym punkcie przebiegała spokojnie. Jedyną zmianę zaproponował radny **Podkaliczki** — stawkę od 1m² powierzchni obiektów stanowiących własność osób fizycznych zmniejszono z 1,80 na 1,72 zł.

Katalizator ekologiczny?

Przy podatkach od środków transportowych wywiązała się

dyskusja co do preferencji dla pojazdów "ekologicznych", czyli posiadających katalizator, bądź też napędzanych paliwem gazowym. Według propozycji miejskiego skarbnika **Kazimierza Kota** 20—procentowa ulga miałaby objąć tylko samochody na gaz. Wywołało to ostry sprzeciw **Eugeniusza Barny**, który zawniósował 10—procentową zniżkę dla pojazdów z katalizatorem. Zaznaczył przy tym, iż tą drogą poszły inne miasta. Radnemu podział na biednych i bogatych z poprzedniego punktu obrad wypomniał **Bogusław Struś**: — *Jak kogoś nie stać na lepszy samochód, musi zadowolnić się "maluchem", a ten nie ma katalizatora. I co: tu bogatych będziemy premiować, a biednych karać?* Wniosek radnego **Barny** przeszedł jednak stosunkiem głosów "aktywnych" 11—8.

Podatki od środków transportowych w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosną średnio o 15 procent.

W ratuszu taniej

Oplata administracyjna za przyjęcie ustnego oświadczenia ostatniej woli spadkodawcy wyniesie 60 zł w przypadku składania jej w Urzędzie Miasta, a 70 zł poza nim. Skarbnik **Kot** podkreślił jednak, iż punkt ten ma w sumie marginalne znaczenie, gdyż w roku 1996 było tylko kilka przypadków składania oświadczeń ostatniej woli w Urzędzie Miasta.

Jeden czy kilka — bez różnicy

Podatek od psów wynosić będzie 18 zł. Wszystko jedno czy posiada się jednego, czy też więcej czworonogów. Z opłaty za posiadanie **jednego** psa zwolnieni są mieszkający samotnie: emeryci, renciści, kombataneci i inwalidzi wojenni.

Drożej i inaczej

Do 1,15 zł. miesięcznie podniesiono podatek od osoby za wywóz nieczystości stałych. Natomiast podmioty gospodarcze rozliczać się będą poprzez okazanie umowy zawartej z przedsiębiorstwem świadczącym usługę wywozu śmieci oraz rachunku dokumentującego wywóz. Do tej pory rozliczały się tylko za pomocą jednego z tych dokumentów.

Pełne teksty uchwał wydrukujemy w następnym numerze.

Bartosz Błazewicz

Sprostowanie: W relacji z poprzedniej sesji wkraśl się błąd. Otóż współpraca MKS z RUCH—em układa się dobrze. Nie chodziło o RUCH lecz o prywatnych kioskarzy. Za pomyłkę przepraszam.

Dobry wujek — Autosan

Jak spod igły

Od tygodnia czynny jest Oddział Chirurgiczny sanockiego szpitala. Po półtoramiesięcznej przerwie spowodowanej remontem podłogi lśnią, ściany błyszczą. Słowem — pachnąco i przyjemnie.

Nowe ubranko dla chirurgii zafundował Autosan. Za przekazane przez spółkę środki finansowe wykonano gruntowny remont łazienki, w której poza wanną zamontowano kabinę prysznicową. Odnowiono też kuchnię, korytarze i wszystkie sale. Pieniądzy starczyło nawet na drobny sprzęt medyczny, który znacznie ułatwi życie pacjentom i lekarzom.

Autosan odnowił też część wyposażenia oddziału — baseny, kaczki i miednice przeszły malowanie piecowe, które znacznie przedłuży ich żywotność. Kuracji odmładzającej poddano też wszystkie łóżka, szafy i szafki. Firma wykonała również 80 taboretów oraz ufundowała sprzęt komputerowy, znacznie ułatwiający pracę na oddziale. Stopniowo wprowadza się do niego kartotekę chorych.

— *Sytuacja finansowa w służbie zdrowia stanowi już nie biedę, ale nędzę — pieniędzy nie ma na nic. Jesteśmy więc ogromnie wdzięczni Autosanowi, bez pomocy którego ten — tak potrzebny wszystkim — remont nie byłby możliwy. Doceniamy ten gest, myślę, że podobnie docenią jego wartość pacjenci, dla których warunki, w jakich przebiega leczenie, są przecież bardzo istotne. Słowa uznania należą się również dyrekcji ZOZ—u, która każdą złotówkę z otrzymanych pieniędzy wydała bardzo racjonalnie.* — stwierdził ordynator **Jerzy Pietraszek**.

Remont oddziału nie oznaczał, że osoby wymagające zabiegów chirurgicznych były odsyłane z kwitkiem. Dzięki uprzejmości innych ordynatorów, którzy udostępniili chirurgom po kilka łóżek na swoich oddziałach, pacjenci ci nie musieli szukać pomocy gdzie indziej i byli operowani w Sanoku przez sanockich chirurgów. W ramach wdzięczności za przekazaną pomoc lekarze przebadali również w zakładowej przychodni kilkuset pracowników Autosanu — kobiety i mężczyźni — pod kątem zmian nowotworowych. W normalnych warunkach musieliby oni czekać na takie badania całe miesiące, szpital posiada bowiem niewielką liczbę aparatów USG. Akcja cieszyła się ogromnym powodzeniem i będzie kontynuowana w styczniu.

(jot)

R o b i ą s w o j e

Koniec grudnia jest momentem rozliczeń. W minionym roku szczególnie wiele mówiono o Służbie Zdrowia. Czy to przy okazji zmian w ustawie antyaborcyjnej, czy przy wprowadzaniu nowych zasad pobierania tkańek do przeszczepów, czy wreszcie podczas akcji protestacyjnej, a potem strajku Związku Zawodowego Lekarzy. W Sanoku ten ostatni dopiero się tworzy. Kolejny rok działalności (po jubileuszowym, 1995) ma za sobą natomiast Sanockie Koło Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Chyba każdemu obity się o uszy takie nazwy jak Izba Lekarska, Kodeks Etyki Lekarskiej. Niewielu z nas natomiast zetknęło się ze skrótem PTL. A tak na dobrą sprawę, gdyby nie Polskie Towarzystwo Lekarskie, z powyższymi nazwami nigdy byśmy się nie zetknęli. Po prostu by ich nie było.

Sanockie Koło PTL ma już 41 lat. Założone zostało 13 listopada 1955 r. Jego pierwszym przewodniczącym był ówczesny dyrektor szpitala, dr med. **Jan Zigmund**. Jedynym żyjącym członkiem ówczesnych władz Koła jest jego obecny przewodniczący, dr n. med. **Henryk Czerwiński**. PTL skupia lekarzy i stomatologów. W województwie krośnieńskim prawie wszyscy lekarze należą do Towarzystwa. Oddział Podkarpacki, który swoją siedzibę ma w naszym mieście (przewodniczącym jest dr Czerwiński), jest nawet liczniejszy niż warszawski (liczy ok. 700 członków).

— *Towarzystwo stawia sobie konkretne cele, które mamy zapisane w statucie. Są to przede wszystkim: podnoszenie kwalifikacji zawodowych lekarzy, kształtowanie ich postaw etycznych, a także pomaganie tak tym najmłodszym, jak i zasłużonym lekarzom — tłumaczy dr Czerwiński.* — *Część tych zadań przejął nasz samorząd, czyli Izby Lekarskie, o które walczyliśmy od wielu lat. Izby istniały już przed wojną, jednak później zostały zlikwidowane. W przeciwieństwie do Towarzystwa, każdy lekarz, aby móc praktykować, musi należeć do jednej z izb.*

Ich decyzje mają moc wykonawczą, a uprawnienia są bardzo szerokie. To jest trochę takie dziecko, które pożera własną matkę — śmieje się.

— *Sanockie Koło w mojej opinii działa bardzo dynamicznie — mówi dr Czerwiński. I pewnie wie co mówi, skoro od 14 lat jest członkiem Zarządu Głównego PTL. — Co miesiąc mamy spotkania, które dają naszym lekarzom możliwość podnoszenia kwalifikacji. Są to spotkania interdyscyplinarne. Na jeden temat wypowiadają się specjaliści z różnych dziedzin. I tak, jeśli jest mowa o nadciśnieniu, wypowiadać się będzie zarówno kardiolog, jak i okulista. Często staramy się zapraszać luminarzy polskiej medycyny. W tym roku, na spotkanie dotyczące właśnie nadciśnienia przyjechali goście z kliniki prof. Jacka Dubiela z Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.*

Od jakiegoś czasu w działalności PTL czynnie uczestniczą firmy farmaceutyczne. — *Staramy się, aby prezentacja leków korespondowała z tematem naszego spotkania* — mówi dr Czerwiński. — *Na przykład przy prezentacji insuliny, zajmujemy się cukrzycą. Obecność tych firm bardzo pomaga nam finansowo. One zwykle pokrywają koszty wynajmu sali i poczęstunku. To sprawiło, że praktycznie nie mamy wydatków. Pieniądze ze składek, których dość sporo zgromadziło się w kasie Koła możemy więc przeznaczać na inne rzeczy. Kupiliśmy video i telewizor do prezentacji materiałów filmowych. Będziemy też pomagać lekarzom robiącym specjalizację. Teraz wiąże się to z dość dużymi nakładami finansowymi, więc chcemy pokryć im koszty podróży, czy hotelu. Chcemy też solidnie zaopiekować się grobami lekarzy.*

Najprzyjemniejszą sferą działalności Koła jest jego funkcja towarzyska. Co roku organizowany jest Bal Lekarski. — *W tym roku, w karnawale, też nie przepuścimy okazji — zapowiada przewodniczący.*

Michał Olszański

Nie tylko oświata

rozmowa z Piotrem Mazurem

— Od nowego roku wiele zmieni się w Pańskim życiu. Piastowanie tak poważnego stanowiska pociągnie za sobą konieczność rezygnacji z większości funkcji. Nie będzie Pan już przewodniczącym nauczycielskiej "Solidarności" i komisji stałej Rady Miasta. Pożegna się Pan również z pracą w szkole. Czy nie żal?

— Może w pewnym sensie... Ale przecież przyjmując propozycję burmistrza wiedziałem na co się decyduję. Poza tym więzi nie zrywam ostatecznie — nadal będę delegatem "Solidarności" na zjazdy regionu. A przez pierwszy miesiąc popracuję jeszcze w szkole — muszę zakończyć semestr.

— Czym zajmował się będzie nowy zastępca burmistrza?

— Wbrew funkcyjnej nazwie nie tylko oświatą. Zaczniemy może jednak od niej. Będzie to oświata bardzo szeroko pojęta, od przedszkoli aż do możliwości tworzenia licencjatu. Jakie są najważniejsze problemy — każdy widzi.

Oprócz SP9 remontów wymagają wszystkie szkoły. W końcu trzeba podjąć decyzję co do "szóstki". Uważam, że powinniśmy budować placówkę na Olchowcach. Ważne jest również bieżące dosprzętowanie szkół. Poza tym należy dać nauczycielom możliwość dokończania się, np. w celu uzyskania dwóch specjalności.

— Z racji zawodu oświata bliska jest Pana sercu. Zaznaczyć należy, iż zadanie będzie Pan miał nieco ułatwione. Przez ostatni rok sytuacja nieco się poprawiła.

— Może nawet więcej niż nieco. Jeszcze niedawno dzieci składały się na pastę do podłogi i kredę. Dziś tak skrajne sytuacje w szkołach już nie występują.

— Czy poprawi się jeszcze?

— Mijmy nadzieję. Bardzo ważną rzeczą jest negocjowanie układów zbiorowych nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi. Lista spraw wciąż jest długa. Prosty przykład — po kilkunastu latach wielu nauczycielom "siada" gardło. Przydałby się wówczas urlop

Piotr Mazur urodził się 16 stycznia 1962 r. w Sanoku. Uczęszczał do SP2, następnie do II LO. Studiował historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Jego praca magisterska dotycząca dziejów batalionu "Zośka" otrzymała I nagrodę Wojskowego Instytutu Historycznego. — 20 tys. zł. było dla mnie całkiem pokąsną sumą — dwie pensje nauczycielskie. Kupiłem meble — wspomina pan Piotr.

Po skończeniu studiów zaczął uczyć w ZSM, jednak w 1986 r. został powołany na rok do wojska. Trafił do Wyższej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. Po otrzymaniu stopnia podchorążego wrócił do Sanoka i służył w tutejszej jednostce. Po wojsku wrócił do "mechanika". W roku 1989 wstąpił do Solidarności, a po dwóch latach — dokładnie 13 grudnia — wybrano go Przewodniczącym Międzyzakładowej Komisji NSZZ "Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania w Sanoku.



☆☆☆

Lucyna Mazur, żona pana Piotra, uczy polskiego w "dwojce". Choć pochodzi również z Sanoka, poznali się na studiach w Rzeszowie. Przed kilkoma dniami minęła 15 rocznica ich ślubu, który wzięli podczas świąt Bożego Narodzenia w 1981 r. Mają trójkę dzieci, które uczą się w SP2: Marcin chodzi do ósmej, Gosia do piątej, a Mateusz do pierwszej klasy.

W ostatnich latach terminarz zajęć Piotra Mazura był tak napięty, że "w kącie" poszły jego dawne zainteresowania. Kiedyś zajmował się fotografią, czytał dużo książek (zawsze po kilka jednocześnie). Nadal jednak znajduje czas na dobry film i na... pszczelarstwo.

— Do pszczoł zacząłem jeździć z ojcem niejako z przymusu. Dziś pociąga mnie to coraz bardziej. Pewnie zajmę się tym na poważnie. Wbrew pozorom będę miał teraz nieco więcej czasu, bo moja praca znacznie się usystematyzuje.

zdrowotny, ale nie można go udzielić do czasu podpisania układu. Należy również zwiększyć dodatki dla dyrektorów. Mają naprawdę ogrom obowiązkiem.

— W wielu podstawówkach liczba dzieci przekracza przewidziany normatyw. Czy przydałaby się jeszcze jedna szkoła?

— Z pewnością tak, dlatego opowiadam się za budową szkoły w Olchowcach. Jedynym problemem są finanse...

— Co będzie najważniejsze w Pana oświatowej działalności?

— Na pewno ścisła współpraca ze szkołami. Niezłym pomysłem było stworzenie Rady Dyrektorów. Dzięki temu zaistnieje możliwość konsultowania z nimi oświatowych zagadnień sesji Rady Miasta. Zresztą dążę do tego, by w pierwszych dwóch miesiącach nowego roku odbyła się sesja w całości poświęcona szkołom. Problemy oświaty należy dokładnie określić i w końcu je skatalogować.

— Od pewnego czasu duży problem stanowią chuligańskie wybryki grup subkulturowych — punków i skinów. Czy wina nie leży częściowo po stronie szkół, które nie stwarzają młodzieży alternatywy dla jej zainteresowań?

— Uczniów należy stale aktywizować, dawać im zajęcia w kołach zainteresowań i sportowych. Dużą jednak w tym też rolę rodziców. Chodzi mi o to, co przedstawia amerykański stereotyp — rodzice na meczu ligi szkolnej, na szkolnym teatryku czy akademii. To jest dla młodych ludzi dodatkowa motywacja. Wspaniałą imprezą był Turniej Gwiazdkowy, ale na trybunach zasiadła prawie wyłącznie młodzież...

— Ale jak już zostało powiedziane nie tylko oświata...

— Są jeszcze cztery bloki tematyczne, którymi się zajmę. Na pierwszym miejscu stawiam opracowanie strategii rozwoju miasta. Jej realizacja wymagała będzie ścisłej współpracy wszystkich komórek Urzędu, jak i podmiotów spoza jego struktury, chociażby Regionalnej Izby Gospodarczej czy Centrum Wspierania Biznesu.

— Pozostałe zadania?

— Po pierwsze — bieżąca promocja Sanoka: ogólnopolska reklama poprzez właściwą politykę informacyjną, promocja turystyczna i dbałość o estetykę miasta. Po drugie — kultura i to nie tylko w wydaniu artystycznym ale i fizycznym. O ile "dorośliśmy się" kilku imprez artystycznych wysokiej rangi, jak Dni Muzyki Wokalnej, Collage Teatralny, czy Furofolk, o tyle gorzej jest ze sportem. Choć początki już są — mam na myśli grę hokeistów w ekstraklasie. Myślę, że dobre efekty dalałyby połączenie niektórych imprez z ideą partnerstwa miast. I wreszcie po trzecie — sprawy społeczne. Z pewnością w zakresie obowiązków będę miał np. rozwiązywanie problemów alkoholowych.

— Przed Panem kilkanaście miesięcy pra-

cy. Wyznacznik sukcesu?

— Wspomniane opracowanie strategii rozwoju miasta, stworzenie czytelnych reguł finansowania oświaty, według których można by planować budżet na kilka lat, wreszcie doprowadzenie do stałego mecenatu miasta nad najbardziej wartościowymi imprezami artystycznymi i sportowymi. No i nadanie imienia szkołom, które nie mają patronów.

— Tę kwestię trudno pominąć milczeniem. Marian Kunc stwierdził, że Pańskie pokrewieństwo z członkiem Zarządu Miasta Antonim Kotulskim może być tematem różnych spekulacji. Zapytałem wprost: czy fakt powiązań rodzinnych będzie miał jakikolwiek wpływ na Pańską pracę?



Piotr Mazur w towarzystwie Andrzeja Romaniaka z Muzeum Historycznego.

— Absolutnie żadnego. Już dawno autorytety rodziców, czy wujków przestały decydować o moim zdaniu. Już w poprzednim numerze "TS" wyjaśniałem z Antonim Kotulskim w wielu sprawach prezentujemy odmienne stanowiska. Jedyna zmiana polegać będzie na tym, że podczas spotkań w gronie rodzinnym czasami porozmawiamy o pracy Zarządu, a nie np. o piłce nożnej. Zresztą do momentu, gdy Marian Kunc uprzedził mnie, że zabierze głos, nawet do głowy mi nie przyszło, iż ktoś może to odebrać w taki sposób. Teraz zdaję sobie jednak sprawę, że różne komentarze pojawiają się.

— A więc sukces, to...?

— Osiągnąć sukces zawodowy, będąc jednocześnie wiernym swym dotychczasowym ideałom.

Rozmawiał Bartosz Błażewicz

Przechlapano sprawo

Stanisław Kopczak mieszka przy ul. Krakowskiej 50. W listopadzie 1995 roku przejeżdżający Krakowską pług śnieżny zbrzytał mu świeżo otynkowany dom błotnisto-śniegową breją. Pan Stanisław poprosił Zarząd Dróg o pokrycie kosztów odnowienia elewacji. Po ponad roku urzędniczej ciuciubabki, zdesperowany trafił do nas.

4 listopada w południe Jerzy Kowalewicz ujrzał, jak mknący ul. Krakowską pług śnieżny, "przyozdabia" dom Kopczaka brudnoszarym rzucikiem. O swym spostrzeżeniu natychmiast poinformował sąsiada.

Obiecanki cacanki...

Straty Kopczaka nie były być może duże (budynek stoi jak stał), ale nie po to pół roku wcześniej szarpnął się na białe tynki, żeby teraz mieć dom nakrapiany jak przepiórcze jajo. Dwa dni po zdarzeniu wystosował więc pismo do Rejonowego Zarządu Dróg w Sanoku. Prosił w nim by plugi zmniejszyły prędkość do minimum podczas prac na ul. Krakowskiej i żądał pokrycia kosztów odnowienia elewacji.

Po miesiącu na miejscu zdarzenia pojawiła się komisja Zarządu Dróg. Panowie Władysław Stepaniak i Bolesław Kowalski sporządzili notatkę służbową. Opisali szkody oraz ustalili, że "w tym czasie ul. Krakowską mógł przejeżdżać pług o nr rejestracyjnym...". Umówili się z Kopczakiem, że na ponowne oględziny przyjdą w marcu, ponieważ plugi nie przestaną jeździć przez Dąbrówkę i znowu któryś może chlapanąć mu na dom. Uspokoił gospodarza, że albo oni zapłacą za szkody, albo uczyni to towarzystwo ubezpieczające samochody.

Pan Stanisław cierpliwie czekał na ponowną wizytę panów urzędników. — Końcem kwietnia, albo na początku maja, przyjechała do mnie ekipa. Trzech, czy czterech ludzi żukiem. Mieli ze sobą beczki z ciepłą wodą i druciane szczotki. Próbowali skrobać ściany. Rzecz jasna, nie zgodziłem się na to — mówi oburzony. — Jak oni sobie wyobrażali zmyć plamy z soli i błota

z tynku! Dziękuję za taką pomoc — denerwuje się.

Po wysłaniu "ekipy remontowej" Zarząd Dróg znów zapomniał o sprawie. Jednak — mimo, że od zdarzenia minęło ponad pół roku — nie zapomniał o niej pokrzywdzony (w końcu to on codziennie miał okazję podziwiać na swym ganku błotny wzorek). Odczekał do czerwca i znów pisemnie zwrócił się do drogowców. Tym razem jednak zagroził, że jeśli urzędnicy znów go zbedą, skieruje sprawę do sądu.

Od Annasza...

W lipcu do pana Kopczaka przyszło zawiadomienie, że sprawa została oddana do Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji "Warta" S.A. Nadawcą nie był już jednak Zarząd Dróg, a Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych w Sanoku. Po ośmiu miesiącach kisenia sprawy u siebie, urzędnicy Zarządu Dróg postanowili kosztami odszkodowania obarczyć właściciela jednego z plugów jeżdżących po ul. Krakowskiej 4 listopada 1995 roku. A że auto było ubezpieczone, sprawa poszła do "Warty".

— Może to faktycznie trwało zbyt długo, ale przekazaliśmy sprawę do właściciela samochodu, który wyrządził szkodę — mówi Bolesław Kowalski, zastępca kierownika Zarządu Dróg w Sanoku. Ten sam, którego podpis widnieje na notatce służbowej z grudnia. Z rozbrajającą szczerością dodaje, że opóźnienie nie wynikało z natłoku podobnych spraw. Skargi tego typu pojawiają się raz na 2-3 lata.

Wszyscy zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że załatwienie sprawy w urzędzie trwa nieraz dłużej niż proces beatyfikacyjny. W tym przypadku jest jednak jeszcze jeden smaczek. Wcale nie jest pewne, że szkoda wyrządził plug PRDiM! Tego dnia przez Dąbrówkę przejeżdżało więcej samochodów odśnieżających drogi. Urzędnicy Zarządu Dróg, ustalając w grudniu winowajcę, oparli się na zapisach w kartach drogowych plugów. Nie pofatygowali się nawet do Jerzego Kowalewicza, który widział całe zdarzenie i mógłby opisać auto. — Gdyby udało się

załatwić sprawę tak, jak chcieliśmy — po prostu zmyć ścianę — nie byłoby o co kruszyć kopii. Jeśli jednak pan Kopczak domaga się odnowy elewacji, to nie tak łatwo chcemy się zgodzić, że to my mamy ponosić koszty — tłumaczy Bolesław Kowalski. — Jeśli jego dom został ochlapany przez plug, to raczej to był ten. Nie rozmawialiśmy ze świadkiem, oparliśmy się na oświadczeniu pana Kopczaka — wyjaśnia.

Dla kierownika Kowalskiego sprawa jest jasna. Ale nie dla "Warty". Towarzystwo ubezpiecza samochody PRDiM i żeby wypłacić odszkodowanie, musi mieć pewność, że szkoda wyrządził konkretny, ubezpieczony przez nie pojazd. Kierowca wytypowanego przez Zarząd Dróg auta nie przyznał się do winy, od zdarzenia minęło osiem miesięcy, a Jerzy Kowalewicz, jedyny świadek wypadku, zdążył wyjechać do Ameryki.

— Kiedy dostalem protokół, że sprawa idzie do Warty, żona zadzwoniła tam. Powiedzieli jej, że kogoś przysłał. Faktycznie, przyjechał gość, zrobił zdjęcia. Za jakiś czas znów zadzwoniłem. Powiedzieli, że sprawa jest w Rzeszowie — opowiada Stanisław Kopczak. — Tydzień później dowiedziałem się, że wróciła do PRDiM.

— Na początku października żona zadzwoniła do dyrektora Furtaka z PRDiM. Powiedział, że sprawa jest przez nas wygrana i poradził, byśmy wysłali do nich jeszcze jedno pismo z wyceną szkód. Poszedłem do fachowca. On powiedział, że to będzie ok. 500 zł. Napisałem 400 — tłumaczy Kopczak. W piśmie z 28 października 1996 r. czytamy: "Jako rencista II grupy inwalidzkiej nie jestem w stanie dokonać remontu elewacji z własnych środków, wyręczając w ten sposób faktycznych sprawców wyrządzenia szkody. W związku z powyższym proszę o ostateczne i pozytywne załatwienie mojego wniosku".

Wystarczy chcieć...

— W zimie wypożyczamy nasze plugi Zarządowi do odśnieżania dróg. Są ubezpieczone. Cała rzecz polega na tym, że nie jest ustalone, że to był nasz samochód. Dlatego "Warta" nie

chce wypłacić odszkodowania. Ja nie mówię, że to się nie stało, ale nie mam podstaw, żeby wypłacić temu panu pieniądze. To byłoby działanie na szkodę przedsiębiorstwa. Poradziłem panu Kopczakowi, żeby sprecyzowała swoje roszczenia. Nie ma innego wyjścia, jak dochodzić swego na drodze sądowej. Do czasu zeznań świadka nie ma potwierdzenia, że szkodę wyrządził nasz plug — mówi inż. Mieczysław Furtak, dyrektor PRDiM w Sanoku. — Zresztą ze strony przedsiębiorstwa istnieje wola załatwienia tej sprawy. Nie chcemy pozostawiać jej w zawieszaniu. Chodzi w końcu o niewielką kwotę. Po ostatnim piśmie pana Kopczaka, inż. Panek jeszcze raz próbował znaleźć świadka. Niestety ten wciąż jest za granicą — tłumaczy dyrektor. — My, mimo że nie możemy wypłacić pieniędzy, moglibyśmy w inny sposób załatwić tę sprawę. Na przykład posłać tam naszą ekipę.

— Próbowaliśmy dogadać się jakoś z panem Kopczakiem, proponowałem mu, że możemy odremontować mu elewację. On jednak jednoznacznie określił, że interesują go tylko pieniądze. Zresztą ma takie prawo. W końcu po to płacimy ubezpieczenia. — mówi Tadeusz Panek z PRDiM.

— Ja chętnie zgodzę się, żeby oni mi to wyremontowali. Ale nie teraz, tylko na wiosnę — tłumaczy Stanisław Kopczak. — Z naszej strony wciąż istnieje wola pójsćcia na rękę panu Kopczakowi — deklaruje dyrektor Furtak.

Wszystko wskazuje na to, że wiosną — półtora roku od zdarzenia — sprawa może zostanie rozwiązana. Jednak tylko dzięki dobrej woli ze strony PRDiM. W przeciwnym razie Stanisław Kopczak, niemłody już w końcu człowiek, w dalszym ciągu traciłby nerwy na, jak sam to określił, "koci-łapci" z urzędami.

Osobiście podziwiam urzędników Zarządu Dróg w Sanoku. Zazdroszczę im dobrego samopoczucia i bezstresowego podejścia do petentów. Kto by się w końcu przejmował jakimś marudnym inwalidą.

Michał Olszański

Przedsylwestrowa przestroga

Była połowa grudnia. Stefania wracała zmęczona do domu. Dźwigała ciężkie siatki — po drodze udało jej się zrobić całkiem interesujące zakupy gwiazdkowe. Dzięki tym kolorowym pakunkom, mimo zmęczenia, była szczęśliwa i zadowolona. No, prawie szczęśliwa. Jej dobre samopoczucie mąciła jednak myśl, że po świętach, które spędzi tak, jak lubi, z rodzicami, siostrą, synem i siostrzeńcem, nadejdzie Sylwester. I w tę jedyną w roku noc, kiedy stare odchodzi, a nam się wydaje, że z dwunastym uderzeniem zegara znów wszystko możemy i świat się otwiera, będzie sama. Nie będzie to samotność dosłowna — zawsze ktoś ją zapraszał — ale od trzech lat, od rozstania z mężem, przy jej boku poza mężczyznami koleżanek nie było żadnego mężczyzny.

W domu, poza synem, czekała na 39-letnią Stefanię przyjaciółka. — *Sluchaj, dlaczego masz nie zapytać Darka, czy nie pójdzie z tobą na Sylwestra?* — rzuciła od progu. "Darek? hm..." — zastanowiła się. Rzeczywiście mógłby z nią pójść! Jest samotny, od lat się przyjaźnią, spędzają razem tyle czasu... Stefania tego dnia, kiedy Darek wpadł pod wieczór odrobić z Rafałkiem matematykę, przyjrzała mu się uważnie. Nie był taki obłędnie przystojny, jak jej były mąż, ale mógł się podobać. Ciemnowłoso, z uroczym uśmiechem i czarnymi oczami, wysoki i szczupły, był atrakcyjnym mężczyzną, co Stefania spostrzegła z niejakim zdumieniem. "Jasne, niech on ze mną pójdzie" — postanowiła. Gdy pili przy kuchennym stole herbatę, Stefania ledwie zdołała wyjąkać swoje pytanie. Sama się sobie dziwiła, co ją tak onieśmiela. Zwykle wszelkie prośby zgłaszała bez oporów i nie zdarzyło się, by Darek nie spieszył z radą i pomocą.

— *Sluchaj, może poszlibyśmy razem na Sylwestra?* — powiedziała wreszcie. Spojrzała, jakby nieco zdziwiony. — *Dobrze, ale gdzie chcesz iść?* — to było wszystko. Umówili się, że spędzą ten wieczór u Anki, której duży dom miał pomieścić osiem par. Wreszcie nie będzie sama, wreszcie los się odwraca! Stefania, szczęśliwa i ożywiona, zaczęła planować kupno stroju, butów, dodatków. Zamówiła wizytę u fryzjerki i kosmetyczki. Nie minął tydzień, a właściwie była zakochana. Patrzyła na długoletniego przyjaciela zupełnie inaczej. Jak mogła być tak ślepa i nie widzieć, że go kocha! W wyobraźni kręciła się z nim po parkiecie w długiej sukni z ciemnozielonego aksamitu. On szeptał czułe słówka, przytulał. Suknia wisiała już w szafie. Stefania dobrze zarabiała na wysokim stanowisku w banku i nie pożałowała na siebie pieniędzy.

Rano w Sylwestra odwozła synka do siostry, gdzie miała się odbyć zabawa z fajerwerkami i sztucznymi ogniami. Szczęśliwy dziesięcioletek pomachał mamie, a szczęśliwa mama wróciła do domu i zaczęła się szykować. O szóstej miał przyjechać On. Stefania była gotowa przed czasem — w nowej sukni, w złotych pantofelkach, uczesana i umalowana. Wybiła szósta, Darka nie było. Wpół do siódmej, siódma. Stefania się zaniepokoiła. Nigdy się nie spóźniał. Może coś się stało? Wreszcie usłyszała ten wóz.

— *Mam tu takie małe petardy dla Rafała* — powiedział Darek. — *Wybierasz się gdzieś?* — zapytał. — *Przecież mieliśmy iść na Sylwestra!* — krzyknęła. — *Przykro mi, Stefi, ale nie pójdę z tobą. Zapomniałem ci powiedzieć, że mam pewne zobowiązania...* Jakie — nie dokończył. Zrozpaczona kobieta chwyciła pierwszy z brzegu przedmiot ze stołu i cisnęła nim. Pech chciał, że była to kryształowa patera z owocami. Z precyzją trafiła Dariusza M. w głowę. Osunął się na dywan razem z winogronami i mandarynkami, uderzył głową w stolik. Stracił przytomność. Ona wezwała pogotowie. Dariusz M. spędził Sylwestra w szpitalu, dostarczając lekarzom zajęcia — trzeba było nastawić złamaną kość policzkową. Prerażona Stefania S. nie odstępowała jego łóżka.

Po wyjściu ze szpitala nie pokazywał się u przyjaciółki. Policji powiedział, że sam pośliznął się na owocu i upadł, co dalej, nie pamięta. W tym roku, w słoneczny dzień 4 grudnia oświadczył się Stefani. Sylwestra spędzą wspólnie. Anka spytała tylko, czy spokojnie nie mogli tego załatwić rok temu.

(S.S., PAI)

Przeznaczenie zapisane w imieniu

„Zawsze mamy wybór...”

(Rozmowa z Urszulą Fajks, specjalistką w dziedzinie numerologii)

— **Podobno imię, jakie nam wybrano, ma wpływ na nasze życie?**

— Tak, ponieważ każde imię to zarazem pewien schemat liczbowy, układ matematyczny, co wiadomo z numerologii. Zatem każdej cyfrze odpowiadają określone litery. Jedynce przypisane są: a, j, i, y, dwójce — b, k, r, do trójki — c, g, l, s, czwórki — d, m, t, piątki — e, n, h, szóstki — u, f, w, x, siódemki — o, z oraz ósemki — s, p. Podstawiając w imieniu zamiast liter cyfry, a następnie dodając je do siebie, otrzymamy cyfrę imienia. Poszczególne liczby odznaczają się z kolei charakterystyczną dla siebie wibracją energetyczną. Suma tych wszystkich wibracji przynosi określone cechy charakteru.

— **Zatem żadna cyfra nie jest obojętna dla człowieka, bo przynosi również określoną informację o nim?**

— Właśnie tak. Weźmy jedynekę. Przynosi ona potrzebę realizowania się w zarządzaniu, przywództwie. Trójka jest pionierem, wynalazcą, o twórczych zdolnościach. Dwójka przynosi takie cechy jak wrażliwość, delikatność, takt. Znakomicie może się realizować w grupie, zespole, i to jest kluczem do jej sukcesów. Trójka to radość dla innych. Jej pozytywną stroną są wszechstronne zainteresowania, talenty artystyczne, zdolności językowe. Bardzo lubi pomagać innym. Ale z kolei jej negatywną stroną jest to, że sprowadza niepokój rozpraszający energię życiową oraz uwagę. W efekcie roztrzępana trójka, mimo talentów, nie osiągnie nigdy żadnego sukcesu.

Czwórka — to zrównoważenie, opanowanie, szczerłość i spokój. Spod tej cyfry są dobrzy urzędnicy, systematyczni i lojalni wobec pracodawcy. Żmudnie budują swoje życie. Lubią czuć fundament, na którym stoją i dać zabezpieczenie najbliższemu.

— **Są zatem sprzyjające liczby?**

— Każda ma dobrą i złą stronę. Od nas jednak zależy, z którego z tych aspektów skorzystamy.

— **Na które imię np. trójka może mieć największy wpływ?**

— Chociażby na Ewę (po przeliczeniu: 12 czyli 1 plus 2 równa się 3). Wnosi wspomniane zdolności twórcze, radość. Jedyneką zdecydował się losie Adama (10, tj. 1 plus 0 równa się 1). A więc może być z niego najlepszy wynalazca, pionier, pełen oryginalnych pomysłów. Taki człowiek zdecydowanie powinien być przywódcą. W numerologicznych wyliczeniach sprawdzamy przede wszystkim, których cyfr jest najwięcej w imieniu. One właśnie będą najmocniej określać charakter człowieka. Obliczamy też drugie imię (jeśli jest) oraz nazwisko. Sumujemy wszystko otrzymując wartość liczbową całego nazwiska. Cyfra ta powie z kolei o cechach dziedzicznych. Cyfra pierwszego imienia — o losie człowieka i jego indywidualnych cechach. Cyfra drugiego imienia może bardzo wzmocnić wpływ poprzednich lub wyraźnie go osłabić.

— **Czarna magia?**

— Ale skądże. Ścisły schemat matematyczny, według którego wszystko się wylicza. Ojcem numerologii był sam Pitagoras. Jest to więc nauka znana od starożytności. W dzisiejszych czasach zajmuje się nią Instytut Numerologii w Kalifornii. Tamtejsi badacze potwierdzili dawne spostrzeżenia: cyfry w określony sposób wpływają na nasze życie. Czy nam się to podoba, czy nie.

— **Zatem nie kierujemy się przy wyborze imienia dla dziecka modą. Lepiej pójdźmy do numerologa lub sami przestudiujmy lekturę na ten temat, prawda?**

— Szczerze do tego namawiam i przekonuję. W pewnym sensie imiona nasze zaprogramowały nas. Nasz charakter, los... Rodzice nadając imię dziecku biorą więc na siebie ogromną odpowiedzialność.

— **Co jeszcze radzi numerolog?**

— Aby wyboru tego dokonała matka, wtedy, gdy jest w ciąży. Powinna wsłuchać się w siebie, a nawet "zapytać" swoje dziecko, jak je nazwać. Odpowiedź na pewno nadejdzie. Odczuje sygnał. Dowiedli tego znów kalifornijscy numerolodzy, którzy przez 25 lat prowadzili na ten temat badania. Poza tym dla dziecka należy wybierać te imiona, które wywołują jakieś ciepłe i miłe skojarzenia. Wraz z nimi bowiem maluch obdarowany zostanie również pozytywnymi uczuciami, które zapewnią mu bliski kontakt z rodziną.

— **Imię wybrane z wyrachowaniem czy dlatego, że jest modne nie zaopatry dziecka w odpowiedni uczuciowy posag?**

— Niestety, nie. Trzeba jednak też pamiętać, że determinuje ono nie tylko nasze cechy wewnętrzne i nasze pragnienia. Także powoduje, jak jesteśmy postrzegani przez innych.

— **Są pechowe cyfry?**

— Nie ma. Wszystkie mogą być szczęśliwe.

— **Nie wierzy więc Pani w pechową "13"?**

— Ona będzie pechowa tylko wtedy, gdy dana osoba będzie realizowała jej złe strony. Poza tym "13" po zsumowaniu daje "4". I to już jest wskazówka na co zwrócić uwagę. Cyfry podwójne, zanim sprowadzimy je do pojedynczych, już informują nas o świadectwach życiowych, które będziemy przechodzić.

— **Na Zachodzie wiele firm sięga do rad numerologa?**

— Na przykład przy przyjmowaniu pracowników pytają numerologa o zdanie. Na którym stanowisku najlepiej obsadzić człowieka, gdzie mu się będzie najlepiej pracowało. Teraz prowadzą szkolenie dla menedżerów. Myślę, że uzmysłowi to przynajmniej, że z pomocy numerologa można korzystać nawet w pracy. (PAI)

Rozmawiała Teresa Kwaśniewska

Wierzyć?

Jesteśmy w takim samym stopniu chrześcijanami, jak poganami. Nasza dusza potrzebuje wyroczni, potrzebuje drogowskazów i wytycznych. W gruncie rzeczy bardziej nawet boimy się kota niż złości Pana Boga. Ale czy to jest coś złego? Nie. Żyjąc zawsze na granicy strachu, zawsze w niepewności i w wielkim pędzie, chcemy mieć jak najwięcej wiary w to, że ktoś nad nami czuwa. Taka jest ludzka natura i nie jest to oznaką naszego zacofania. Przesady właśnie odziedziczyliśmy po przodkach. Nie jest źle, gdy pamięta się o korzeniach. Bo przecież nie urodziliśmy się i nie pojawiliśmy się na świecie obmyci z pierwotnego grzechu. Pana Boga nie widać, więc łatwiej w niego uwierzyć. Chrześcijanie tłumaczą sobie: stała się rzecz zła — Bóg nas ukarał, ma do tego prawo. Ludzka łatwowierność pozwoliła mu budować świątynie, napominać, karać i "zbawiać" ludzi. W innych krajach krowa, skarabeusz, struś czy posągi odlewane z brązu pełnią jego rolę. Człowiek jest niestety tak słaby, że musi mieć w czymś oparcie, musi w coś wierzyć. Dlaczego nie może być to kot, czy pies? Jeśli trzykrotny obrót wokół własnej osi i splunięcie za siebie podaruje nam chwilę spokoju, to dlaczego mamy zaprzestać takich praktyk? To przesady właśnie określają naszą tożsamość.

Jod

Nie wierzyć?

Jesteśmy zacofani. Na widok czarnego kota cofamy się w popłochu, albo udając grzecznych — przepuszczamy przodem najgorszego wroga. Niech mu się przydarzy nieszczęście, niech straci pracę, albo niech mu córka wyjdzie za mąż za kryminalistę. I gdzie tu postępowanie, rozwój umysłowy? Łapiemy się za guzik widząc kominiarza, bo to szczęście przynosi. A biedny kominiarz w zaciszu domowym zadreżca się, jaka to odpowiedzialność na nim spoczywa, odpowiedzialność za szczęście setek, tysięcy wierzących w przesady. A potem budzi się obłąany zimnym potem, w samym środku nocy z upiorną wizją czarownicy gotującej dla niego wywar, który przemieni go w obrzydliwego nietoperza. A dlaczego? Bo jakiś zawiedziony, nieszczęśliwy, który miał pecha, bo akurat nie miał guzika przy spodniach (żona nie przyszła...), zaprzedał duszę czarownicy, żeby się na kominiarzu zemściła. I karuzela z absurdem toczy się dalej... A tacy jesteśmy cywilizowani, tacy z nas intelektualści, humaniści, realisti i w ogóle, i w szczególności. Zerwalimy z pogaństwem, jesteśmy chrześcijanami. Tyle się mówi, że jesteśmy narodem na wskroś katolickim, a tu ta sama dewotka, która przesiaduje w kościele po kilkanaście godzin dziennie, w domu, w kącie za łóżkiem ma specjalną miseczkę dla dobrych i złych duszków. Dla tych pierwszych, żeby jej przynosiły szczęście, dla tych drugich też w wiadomym celu... Niech się odczepią. Po ulicach biegają małały trzymając się za guzik, próbując dotknąć łysiny starszego pana i gorączkowo rozglądając się za siwym koniem. A skąd im się to wzięło? Jesteśmy zacofani...

(a5)

Czy wierzymy w przesady?

Młoda kobieta z dzieckiem: — W dzisiejszych czasach większość z nas jest realistami. A że na widok kominiarza łapiemy za guzik? To tak na wszelki wypadek... Wierzenia naszych przodków są ekscytujące i żałosne, że nie robimy tych wszystkich rzeczy, które były dla nich chlebem powszednim. Oni szanowali znacznie bardziej otaczającą ich rzeczywistość, mieli też więcej szacunku dla samych siebie.

Osiemnastoletni młodzieniec: — Wyróśliśmy już z pogaństwa. Przesady to przeżytek i nie dla zabawy noszą taką a nie inną nazwę. Przesadne są starsze panie i dzieci, którym babcie wzdobyły wszystkie te wszystkie bzdury.

Dziewczyna w kożusku: — Nie da się wyrzucić z pamięci tego, czym ludzkie dusze żywiły się przez setki czy tysiące lat. Skoro przetrwało to tyle czasu, to widocznie ludziom do czegoś jest potrzebne. Sama czasem łapię za guzik i rozglądam się za łysym w okularach...

Kobieta z dużą torbą: — Wierzenia słowiańskie są bardzo piękne. Oddziałują na wyobraźnię. Jako mała dziewczynka z wypiekami na twarzy słuchałam opowiadań babci, która znała wiele legend i opowieści. Pragnęłam przenieść się w tamte czasy i często w wyobraźni uciekałam w nie, kiedy było mi źle.

Pan po czterdziestce: — Ja się na tym nie znam, ale denerwuje mnie jak moja baba ugania się za kominiarzem... ha, ha, ha...

Sąsiadka Wiesia: — Jestem realistką. Należę do ludzi, którzy są praktyczni i nie wierzą w takie rzeczy. Nigdy nie byłam w wróżki i nie wróżyłam sobie przyszłości — wyrok i tak sam przyjdzie. Koleżanka spróbowała kiedyś u ulicznej Cyganki: usłyszała, że czekają ją kłopoty finansowe, z których wyzwoli ją nieznajomy mężczyzna. Słowa okazały się w części prorocze — książkę, co prawda, się nie pojawił, ale w domu stwierdziła brak portfela w torebce.

Uśmiechnięty mężczyzna: — Przesady? No pewnie, że wierzę! Wzdrygam się na widok czarnego kota i uciekam. No, chyba że jest to kotka — wtedy wręcz przeciwnie...

(jot)

— **Panie Profesorze, mamy rozmawiać o Sanoku, ale czy uważa Pan, że będzie o czym mówić?**

— Zawsze istnieje potrzeba, a nawet konieczność mówienia o Sanoku. Jest to miasto, któremu warto poświęcić trochę czasu.

— **Kiedy rodzina Skoczyńskich pojawiła się w Sanoku?**

— Sprowadziliśmy się tutaj z Brzozowa w 1948 roku. Mój ojciec kupił niewielką kamieniczkę przy jednej z głównych ulic. Do dziś, choć Brzozów darzę sympatią i podoba mi się jego atmosfera, jeśli mam mówić o uczuciach związanych z miejscem, skąd pochodzę — trzeba mówić o Sanoku. To moja najbliższa ojczyzna. Jaka jest dalsza? W herbarzu polskiej szlachty wyczytałem, że nasze nazwisko wywodzi się od miejscowości Skoczysk, gdzieś na Podolu...

Jak pan wie, w Sanoku jest jeszcze druga linia Skoczyńskich — rodzina znanego pediatry. Pan doktor jest dobrodziejem naszej rodziny. Kiedy po śmierci ojca zostaliśmy sami, odwiedzał nas jako lekarz domowy. Nigdy nie wziął od matki ani grosza honorarium. Uznał, że byłoby nieelegancko brać wynagrodzenie od samotnej kobiety z czwórka dzieci, które noszą to samo, co on nazwisko.

W późniejszych czasach, kiedy spotkałem się z panem doktorem już jako człowiek dojrzały, ustaliliśmy, że jesteśmy spokrewnieni. Prawdopodobnie jego dziadek i mój pradziadek byli braćmi.

— **Jak wyglądał Sanok w latach pańskiego dzieciństwa?**

— To dobre pytanie ponieważ mam przed oczami Sanok z czasów, kiedy dzisiejsze lodowisko było basenem. Potem postawiono tam muszlę koncertową i stworzono amfiteatr. Tam rozpoczynaliśmy i kończyliśmy rok szkolny.

Rynek brukowany był kamieniem z Sanu. Pamiętam kocie łby i poniemiecką kostkę na ulicach Kościuszki. Świerczewskiego i Lipińskiego. Nie dbano o tę kostkę, potem władze miasta postanowiły, że zastąpi ją asfalt. W jakimś piśmie protestowałem przeciw temu, ponieważ gwałtownie podniósł się poziom ulic, co spowodowało, że deszcze i wiosenne roztopy zaczęły zalewać sanoczanom piwnice.

Mam przed oczami pierwsze sanockie autobusy o drewnianej konstrukcji. Kiedyś zabrano nas na wycieczkę do ówczesnego "Sanowagu". Weszliśmy do hali fabrycznej, gdzie panował tak potworny huk, że my — uczniowie — chowaliśmy się po kątach. I co się okazało — hałas powodowali robotnicy siedzący obok siebie w kucki, którzy bez żadnego zabezpieczenia uszu, w drewnianych formach wyklepali młotkami opływowe elementy karoserii.

W czasach, gdy dorastałem Sanok dotknęła wielka powódź. Zalane było całe przedmieście, aż po jednostkę wojskową przy ulicy Mickiewicza. W tamtym okresie owaładnęła nami istna mania budowania kajaków. Szkielet robiło się z listewek, a poszycie z brezentu, który dawali nam żołnierze z koszar. W czasie tej powodzi pływałem takimi kajakami od jednego do drugiego zalanego domu.

Z tym obrazem wiąże się inny. Mój ojciec po mszy w niedzielę brał mnie i siostrę na przechadzkę. Chodziliśmy na zamek, nad San, do parku. Do dziś mam zdjęcia, na których jesteśmy z ojcem świadkami wprawiania renesansowych okien w czasie pierwszego remontu zamku. Ale chcę powiedzieć o innym wspomnieniu. Kiedyś na wiosnę ojciec wziął nas do parku. Wyjątkowo pozwolił nam stanąć na głazie Mickiewicza — nie zawsze się na to godził, bo uważał to za profanację. Do dziś mam przed oczami morze kwitnących drzew otaczających ze wszystkich stron Górę Parkową, która wyglądała jak wyspa w jeziorze z kwiatów.

— **Mówił mi Pan kiedyś o dwóch ważnych w Pańskim życiu postaciach — prof. Stachowiczu i ks. Lechowiczu...**

— Ks. Lechowicza poznałem jeszcze w szkole podstawowej — był moim katechetą. Była to postać wyjątkowa. w jego przypadku nie sprawdza się powiedzenie o ludziach niezastąpionych.

Nasz katecheta uczył religii w sposób nietypowy. Nie spotkałem już w życiu księdza, który by tak delikatnie wiązał religię z rzeczywistością dnia codziennego. Proszę sobie wyobrazić, że ksiądz Lechowicz na lekcjach religii zachęcał nas do nauki fizyki. Twierdził, że dopiero znając tajniki tej dyscypliny, można dobrze poznać Boga. Na lekcje religii przynosił własnoręcznie skonstruowane silniczki elektryczne i pokazywał jak działają. Po wojnie, gdy brakowało nauczycieli, nasz katecheta uczył przedmiotów ścisłych.

Ks. Lechowicz zaraził mnie miłością do muzyki. Sam potrafił pięknie śpiewać, choć niektórzy księża zarzucali mu, że "buczy". Pięknie wykonywał prefację. Była to tzw. prefacja kielecka — po zaśpiewaniu każdej frazy był w niej czas dla organisty, by wprowadził swój motyw.

Drugą stroną pasji muzycznej księdza była gra na organach i dobra muzyka organowa. Ksiądz zresztą miał w domu fishar-

monię. Pamiętam, że kiedy nasz znakomity sanocki organista Feliks Bieda musiał wyjechać, czy zachorował — ks. Lechowicz zastępował go z powodzeniem.

Mało tego, ksiądz miał kontakty z ówczesnym światem artystycznym. Raz w roku wyjeżdżał na wczasy do Krynicy; jeździła tam wtedy cała artystyczna Polska. Kiedyś zaprosił do Sanoka tenora opery w Bytomiu — pana Wołoszyna. Na jednej z mszy artysta śpiewał i grał na organach. Pamiętam, że wykonywał wtedy *Ave verum corpus* — wspaniały, metafizyczny motet Mozarta.

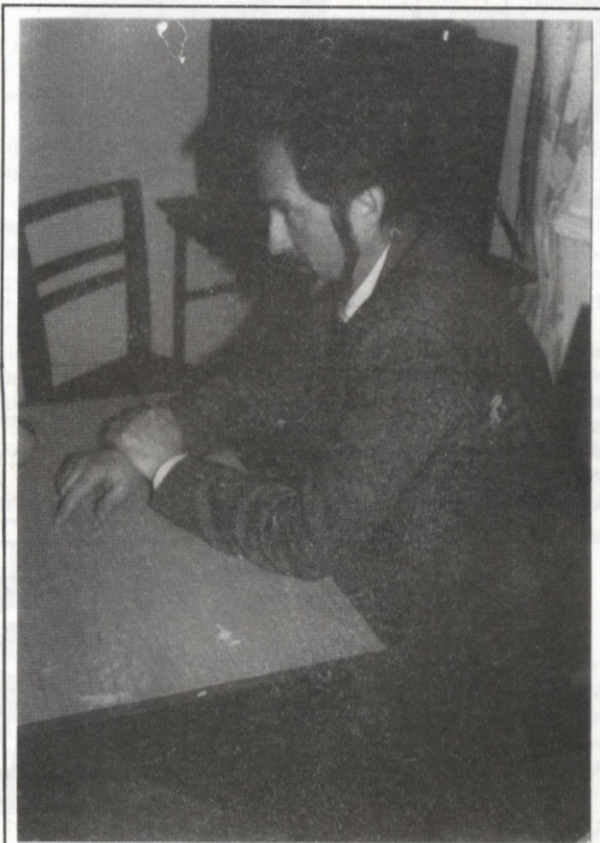
Ks. Lechowicz nigdy z góry nikogo nie potępiał. Kiedyś zastałem u niego znanego sanockiego pijaka. Po wyjściu gościa pytam nieco zgorzono: "Kogo to ksiądz przyjmuje?", a on na to: "A pijak to nie człowiek?"

Katecheta uczył nas raczej, jak znaleźć się w życiu, jak się zachować, jakich używać słów, mniej miejsca poświęcał zagadnieniom *stricte* teologicznym. Miałem wrażenie, że boi się mówić o Bogu.

Druga z osobowości, które miały na mnie wpływ to prof. Stachowicz. Był chłopkim synem z Jaćmierza. Jego ojciec pracował jako kucharz we dworze, matka zajmowała się uprawą roli. Profesor z kolei nauczył mnie pracowitości i rzetelności. Jego osobowość to synteza duszy romantyka z myśleniem pozytywistycznym. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż po studiach wyjechał na Kurpie i tam na wsi założył szkołę. Była to ponoć pierwsza szkoła podstawowa w tej wsi od czasów Mieszka I.

Mój Sanok

Wywiad z dr hab.
Janem Skoczyńskim



Dr hab. Jan Skoczyński,
historyk filozofii.

Ur. w 1946 r. w Brzozowie, w 1948 r. z rodzicami przeniósł się do Sanoka gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego nr 1. Absolwent filologii polskiej oraz filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopień doktora filozofii uzyskał w 1981, habilitował się w 1990 r. Pełni obecnie funkcję wicedyrektora Instytutu Filozofii UJ.

Jest autorem kilkudziesięciu prac, w tym trzech książek: "Pesymizm filozoficzny Mariana Dziduchowskiego", "Idee historyzoficzne Feliksa Konecznego" oraz tomu studiów "Wartość pesymizmu".

Uprawia również publicystykę, nie stroni od felietonu.

Kiedy miałem 12 lat straciłem ojca. Naturalną rzeczą w moim przypadku było poszukiwanie kogoś, kto by mi go zastąpił. Mogę dziś powiedzieć, że miałem dwóch duchowych ojców — ks. Lechowicz formował mnie od strony religijnej, a prof. Stachowicz od strony zainteresowań i pasji.

— **Przyjechał Pan na studia z kompleksem prowincji?**

— Oczywiście — z ogromnym. Nie uważam tego jednak za brak, a raczej za pewne wyposażenie. Przecież na prowincji również działo się wiele dobrych rzeczy.

Z czasem kompleks zanikał, zresztą prof. Stachowicz uczył mnie na to: "Będziesz miał problemy z opanowaniem swojej nieśmiałości, może z brakiem obycia. Tym się nie przejmuj — wszystko można nadrobić. Pamiętaj, że masz inne zalety". Okazało się, że miał rację. Przypominam sobie, że analizy niektórych utworów na studiach nie różniły się poziomem od lekcji prof. Stachowicza.

— **W trakcie studiów zetknął się Pan z późniejszym wicepremierem — Leszkiem Balcerowiczem. Jak do tego doszło?**

— Miałem w swoim życiu epizod warszawski. Przez rok studiowałem handel zagraniczny. Trafiałem do grupy, w której liderem był Leszek Balcerowicz.

— **Dlaczego po studiach nie wrócił Pan do Sanoka?**

— Nie pamiętam motywów, które mną kierowały. Dziś trochę żałuję, że nie wróciłem do rodzinnego miasta...

— **Ale mimo to jest Pan w nim częstym gościem...**

— Sanok to dla mnie odskocznia, także pod względem klimatu. W Krakowie przez długi czas nie potrafiłem się zaaklimatyzować. Przez cały pierwszy rok nie mogłem spać. Myślałem, że to jakieś zaburzenia psychiczne. Poszedłem nawet do znanego psychiatry — prof. Kępińskiego. On wysłuchał moich kłopotów i odradził leczenie farmakologiczne. Po jakimś czasie sen powrócił.

Co się tyczy zaś "mego" miasta — zawsze byłem za zachowaniem galicyjskiego charakteru Sanoka. Niestety nikt z nas nie miał wpływu na rozbudowę "Autosanu" i "Stomilu". Sanok stracił swój przedwojenny urok. Zburzono niektóre stare kamieniczki, wycięto sady. Najlepszym przykładem jest modrzewiowy dom Beksińskich. Dziś została z niego studnia, kilka egzotycznych drzew i skwer dla pijaków.

— **Nieszcześnie naszego miasta polega na tym, że wybitni ludzie stąd wyjeżdżają. Beksiński mieszka w Warszawie, Pankowski w Brukseli, chyba tylko Jamusz Szuber nie planuje przeprowadzki...**

— O Marianie Pankowskim wiem niewiele — został po wojnie na Zachodzie. Natomiast Beksińskiego miasto, mówiąc delikatnie, pozbyło się. To wielka strata dla Sanoka. A poszło o rzecz dzisiaj śmieszna. Dom Beksińskich został przeznaczony do rozbioru. Artysta chciał za odszkodowanie kupić dwa mieszkania spółdzielcze. Nie wyrażono na to zgody, więc przeniósł się do Warszawy. Tam odwiedzają go marszandzi z całego świata, a przecież gdyby nie krótkowzroczność ówczesnych władz miasta, ludzie ci mogliby przyjeżdżać do Sanoka.

Jeśli chodzi o Szubera — to prawdziwa niespodzianka — wybitny polski poeta, nad którym miasto powinno rozciągnąć opiekę. Może wreszcie Sanok uświadomi sobie, kto tu żyje i tworzy.

— **Jakie niedostatki widzi Pan we współczesnym Sanoku?**

— Jest ich coraz mniej. Myślę, że władzom miasta przydałoby się trochę więcej wyobraźni, choć bez wątpienia robią one dużo. Nie chcę ich krytykować, jednak jako osoba przebywająca w Sanoku od czasu do czasu zauważam to, czego nie widzą jego stali mieszkańcy.

Za wielką niedogodność uważałem niefortunnie rozpoczętą budowę obwodnicy północno-wschodniej. Żle to zorganizowano. Sceny z zatłoczonej ul. Jagiellońskiej w lecie i kompletnie zaccadzone miasto, napawały mnie przerażeniem. A przecież sprawę objazdu można było rozwiązać inaczej.


Myślę, że w Sanoku — ostatnim większym mieście na trasie w Bieszczady — jest dużo do zrobienia. Należy zadbać o to, by turyści chcieli się tu zatrzymać. Trzeba więc stworzyć właściwą infrastrukturę.

— **Czego życzyłby Pan Sanokowi i sanoczanom w Nowym Roku?**

— Życzę miastu, żeby nie marnowało ludzi utalentowanych. To najważniejsza sprawa. Zbyt długo marnowano w naszym kraju ludzkie zdolności. W Sanoku jest wiele inicjatyw: dzieci i młodzież ze Szkoły Muzycznej zdobywają laury na konkursach krajowych i zagranicznych, festiwal didurowski, koncerty kabaretowe Artura Andrusa — to wszystko trzeba pielęgnować i rozwijać.

Marzy mi się, by Sanoczanie mieli pismo lokalne z prawdziwego zdarzenia. I tego w Nowym Roku serdecznie życzę Redakcji.

Rozmawiał Paweł Sawicki

 **Wszystkim naszym Partnerom i Przyjaciółom pragniemy serdecznie podziękować za zaufanie i miłą współpracę w 1996 roku i życzyć wszystkiego co najlepsze w nadchodzącym 1997 Roku**

W imieniu pracowników Banku Spółdzielczego w Sanoku

Prezes Zarządu BS
mgr Lesław Wojtas

**Wesołych Świąt
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
dla wszystkich rencistów,
emerytów i inwalidów
oraz
ich rodzin**

**Składa Zarząd
Związku Emerytów
i Rencistów**

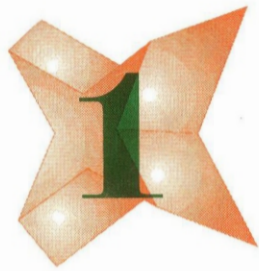
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku
życzymy wszystkim naszym klientom
i partnerom handlowym - zdrowia
pomyślności oraz dalszej
wzajemnie owocnej współpracy

**Drukarnia „Dziast Kołodziej”
w Sanoku**



1997

TYGODNIK SANOCKI



STYCZEŃ

- 1 Śr *Nowy Rok*, Mieczysława
- 2 Cz Bazylego, Makarego
- 3 Pt Arlety, Danuty
- 4 So Anieli, Elżbiety
- 5 N Edwarda, Hanny
- 6 Pn *Trzech Króli*
- 7 Wt Juliana, Lucjana
- 8 Śr Artura, Rajmunda
- 9 Cz Alicji, Teresy
- 10 Pt Jana, Wilhelma
- 11 So Honoraty, Marty
- 12 N Bernarda, Czesławy
- 13 Pn Bogumiły, Bogumiła
- 14 Wt Feliksa, Hilarego
- 15 Śr Arnolda, Pawła
- 16 Cz Marcelego, Walerii
- 17 Pt Antoniego, Henryki
- 18 So Małgorzaty, Piotra
- 19 N *Erwiny Henryka*
- 20 Pn *Miły, Sebastiana*
- 21 Wt *Dzień Babci*, Agnieszki
- 22 Śr *Dzień Dziadka*, Dominiki
- 23 Cz Jana, Rajmunda
- 24 Pt Felicji, Roberta
- 25 So Miłosza, Pawła
- 26 N *Lutosława, Pauliny*
- 27 Pn Anieli, Juliana
- 28 Wt Agnieszki, Lesława
- 29 Śr Franciszka, Konstancji
- 30 Cz Martyny, Macieja
- 31 Pt Joanny, Ksawerego



KWIECIEŃ

- 1 Wt Grażyny, Zygmunta
- 2 Śr Franciszka, Władysława
- 3 Cz Renaty, Ryszarda
- 4 Pt Benedykta, Izydory
- 5 So Ireny, Wincentego
- 6 N Celestyny, Ireneusza
- 7 Pn Donata, Rufina
- 8 Wt Amadeusza, Juliany
- 9 Śr Mai, Marcelego
- 10 Cz Makarego, Michała
- 11 Pt Filipa, Leona
- 12 So Juliusza, Lubosława
- 13 N Justyny, Przemysław
- 14 Pn Bernarda, Martyny
- 15 Wt Adolfiny, Wacława
- 16 Śr Bernarda, Erwina
- 17 Cz Klary, Rudolfina
- 18 Pt Bogusławy, Gościławy
- 19 So Leonii, Tytusa
- 20 N Agnieszki, Amalii
- 21 Pn Jarosława, Konrada
- 22 Wt Łukasza, Nastazji
- 23 Śr Ilony, Jerzego
- 24 Cz Horacji, Bony
- 25 Pt Jarosława, Marka
- 26 So Marii, Marzeny
- 27 N Sergiusza, Teofila
- 28 Pn Bogny, Walerii
- 29 Wt Hugona, Piotra
- 30 Śr Lili, Mariana



LUTY

- 1 So Brygidy, Ignacego
- 2 N Kornela, Marii
- 3 Pn Błażeja, Joanny
- 4 Wt Andrzeja, Mariusza
- 5 Śr Agaty, Justyniana
- 6 Cz Bohdana, Doroty
- 7 Pt *Ryszarda, Teodora*
- 8 So Irminy, Piotra
- 9 N Bernarda, Rajmunda
- 10 Pn Elizy, Jacka
- 11 Wt Bernadetty, Marii
- 12 Śr Czesława, Damiana
- 13 Cz Grzegorza, Lesława
- 14 Pt *Walentynki*
- 15 So Arnolda, Jowity
- 16 N Danuty, Daniela
- 17 Pn Gizeli, Łukasza
- 18 Wt Konstancji, Krystiana
- 19 Śr Konrada, Mirosława
- 20 Cz Anety, Lecha
- 21 Pt Eleonory, Kiejstuta
- 22 So Małgorzaty, Marty
- 23 N *Damiana, Romana*
- 24 Pn *Boguty, Bogusza*
- 25 Wt Almy, Cezarego
- 26 Śr Bogumiła, Eweliny
- 27 Cz Gabrieli, Leonarda
- 28 Pt Romana, Makarego



MAJ

- 1 Cz *Święto Pracy*
- 2 Pt *Longiny, Zygmunta*
- 3 So *Konstytucja 3 Maja*
- 4 N Floriana, Moniki
- 5 Pn Irydy, Waldemara
- 6 Wt Filipa, Judyty
- 7 Śr Augusta, Gizeli
- 8 Cz Kornela, Stanisława
- 9 Pt Grzegorza, Karoliny
- 10 So Antoniny, Jana
- 11 N Igi, Miry
- 12 Pn Dominika, Pankracego
- 13 Wt Agnieszki, Magdaleny
- 14 Śr Bonifacego, Macieja
- 15 Cz Dionizego, Nadziei
- 16 Pt Andrzeja, Małgorzaty
- 17 So Brunony, Sławomiry
- 18 N *Zielone Świątki*
- 19 Pn Celestyny, Iwony
- 20 Wt Bazylego, Bernarda
- 21 Śr Jana, Moniki
- 22 Cz *Emila, Heleny*
- 23 Pt Michała, Renaty
- 24 So Joanny, Zuzanny
- 25 N Borysa, Magdaleny
- 26 Pn *Dzień Matki*
- 27 Wt Amandy, Juliana
- 28 Śr Augustyna, Jaromira
- 29 Cz *Boże Ciało*
- 30 Pt Ferdynanda, Gryzeldy
- 31 So Anieli, Kamili



MARZEC

- 1 So Antoniny, Radosławy
- 2 N Heleny, Halszki
- 3 Pn Kingi, Maryny
- 4 Wt Adrianny, Kazimierza
- 5 Śr Aurory, Fryderyka
- 6 Cz *Jordana, Marcina*
- 7 Pt Felicjy, Pauli
- 8 So Beaty, Wincentego
- 9 N Katarzyny, Franciszki
- 10 Pn Cypriana, Marcelego
- 11 Wt Konstantego, Ludosława
- 12 Śr Grzegorza, Justyny
- 13 Cz Bożeny, Krystyny
- 14 Pt Leona, Matyldy
- 15 So Longina, Ludwika
- 16 N Izabeli, Henryka
- 17 Pn Patryka, Zbyszka
- 18 Wt Edwarda, Narcyza
- 19 Śr Aleksandry, Józefa
- 20 Cz Joachima, Maurycego
- 21 Pt Benedykta, Lubomiry
- 22 So Bogusława, Jagody
- 23 N Feliksa, Konrada
- 24 Pn Gabrieli, Marka
- 25 Wt Cezaryny, Marioli
- 26 Śr Dory, Olgi
- 27 Cz Jana, Marka
- 28 Pt Anieli, Kastora
- 29 So Marka, Wiktoryny
- 30 N *Wielkanoc*
- 31 Pn Kamila, Kornelii



CZERWIEC

- 1 N *Dzień Dziecka*
- 2 Pn Erazma, Marianny
- 3 Wt Anatola, Leszka
- 4 Śr Helgi, Karola
- 5 Cz Bonifacego, Waltera
- 6 Pt Laury, Nory
- 7 So Ariadny, Jarosława
- 8 N Ady, Celii
- 9 Pn Anny-Marii, Felicjana
- 10 Wt Bogumiła, Małgorzaty
- 11 Śr Benedykta, Flory
- 12 Cz Gwidona, Leonii
- 13 Pt Antoniego, Lucjana
- 14 So Bazylego, Justyny
- 15 N Jolanty, Wita
- 16 Pn Aliny, Anety
- 17 Wt Laury, Leszka
- 18 Śr Elżbiety, Marka
- 19 Cz Gerwazego, Protazego
- 20 Pt *Bogny, Rafała*
- 21 So *Alicji, Alojzego*
- 22 N *Pauliny, Tomasza*
- 23 Pn *Dzień Ojca*
- 24 Wt Danuty, Jana
- 25 Śr Lucji, Witolda
- 26 Cz Jana, Pauliny
- 27 Pt Cypriana, Emanuela
- 28 So Florentyny, Ligii
- 29 N *Piotra, Pawła*
- 30 Pn Arnolda, Lucyny

20 I - W 1339 r. Sanok otrzymuje prawa miejskie;
 7 II - W 1946 r. umiera Adam Didur;
 14 II - W 1993 r. powstaje Euroregion Karpaty, jego pierwszą siedzibą jest Sanok;
 24 II - W 1929 r. przychodzi na świat Zdzisław Beksiński;

6 III - W 1930 r. policja rozpędza „marsz głodnych”;
 2 V - W 1417 r. W. Jagiello żeni się w Sanoku z Elżbietą Granowską;
 22 V - W 1991 r. ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Sanockiego”;
 21 VI - W 1936 r. z sanockich Błoni startuje balon „Sanok”;



1997

TYGODNIK SANOCKI



LIPIEC

- 1 Wt Bogusza, Haliny
- 2 Śr Kariny, Serafiny
- 3 Cz Anatola, Jacka
- 4 Pt Malwiny, Zygfyda
- 5 So Antoniego, Karoliny
- 6 N Dominiki, Lucji
- 7 Pn Estery, Rudolfa
- 8 Wt Edgara, Elżbiety
- 9 Śr Hieronima, Weroniki
- 10 Cz Filipa, Sylwani
- 11 Pt Benedykta, Kariny
- 12 So Brunona, Jana
- 13 N Danieli, Małgorzaty
- 14 Pn Kamili, Marcelego
- 15 Wt Henryka, Włodzimierza
- 16 Śr Eustachego, Mirelii
- 17 Cz Aleksego, Bogdana
- 18 Pt Kamilia, Karoliny
- 19 So Alfredy, Wincentego
- 20 N Fryderyka, Małgorzaty
- 21 Pn Danieli, Wawrzyńca
- 22 Wt Magdaleny, Mileny
- 23 Śr Sławy, Sławosza
- 24 Cz Kingi, Krystyny
- 25 Pt Jakuba, Krzysztofa
- 26 So Anny, Mirosławy
- 27 N Aureliusza, Natalii
- 28 Pn Ady, Sylwiusza
- 29 Wt Marty, Olafa
- 30 Śr Julity, Ludmiły
- 31 Cz Ignacego, Romana



PAŹDZIERNIK

- 1 Śr Igora, Remigiusza
- 2 Cz Racheli, Sławy
- 3 Pt Bogumiła, Gerarda
- 4 So Edwina, Rozalii
- 5 N Justyna, Rajmunda
- 6 Pn Artura, Fryderyki
- 7 Wt Marii, Marka
- 8 Śr Brygidy, Marcina
- 9 Cz Arnolda, Ludwika
- 10 Pt Franciszka, Loretty
- 11 So Aldony, Brunona
- 12 N Krystyny, Maksa
- 13 Pn Edwarda, Teofila
- 14 Wt Dzień Nauczyciela
- 15 Śr Jadwigi, Teresy
- 16 Cz Ambrożego, Gawła
- 17 Pt Ignacego, Wiktora
- 18 So Hanny, Łukasza
- 19 N Michaliny, Piotra
- 20 Pn Ireny, Kleopatry
- 21 Wt Celiny, Hilarego
- 22 Śr Halszki, Przybysława
- 23 Cz Edwarda, Marleny
- 24 Pt Marty, Marcina
- 25 So Ingi, Maurycego
- 26 N Lucyny, Lutosławy
- 27 Pn Iwony, Sabiny
- 28 Wt Judyty, Szymona
- 29 Śr Narcyza, Wioletty
- 30 Cz Angeli, Przemysława
- 31 Pt Augustyny, Łukasza



SIERPIEŃ

- 1 Pt Justyny, Nadziei
- 2 So Gustawa, Kariny
- 3 N Augustyna, Kamelii
- 4 Pn Dominiki, Protazego
- 5 Wt Emila, Karoliny
- 6 Śr Jakuba, Wincentego
- 7 Cz Donaty, Kajetana
- 8 Pt Rajmunda, Seweryna
- 9 So Klary, Romana
- 10 N Borysa, Wawrzyńca
- 11 Pn Luizy, Włodzimierza
- 12 Wt Juliana, Lecha
- 13 Śr Elwiry, Hipolita
- 14 Cz Alfreda, Maksymiliana
- 15 Pt Wniebowzięcie NMP
- 16 So Joachima, Stefana
- 17 N Anity, Mirona
- 18 Pn Bogusława, Ilony
- 19 Wt Emilii, Juliana
- 20 Śr Bernarda, Sabiny
- 21 Cz Franciszka, Kazimiery
- 22 Pt Cezarego, Marii
- 23 So Apolinarego, Róży
- 24 N Bartosza, Jerzego
- 25 Pn Ludwika, Luizy
- 26 Wt Ireneusza, Konstantego
- 27 Śr Cezarego, Małgorzaty
- 28 Cz Erazma, Sobiesława
- 29 Pt Beaty, Sabiny
- 30 So Benona, Jowity
- 31 N Izabeli, Rajmundy



LISTOPAD

- 1 So Wszystkich Świętych
- 2 N Henryka, Tobiasza
- 3 Pn Huberta, Sylwii
- 4 Wt Karola, Olgierda
- 5 Śr Elżbiety, Sławomira
- 6 Cz Feliksa, Leonarda
- 7 Pt Antoniego, Kariny
- 8 So Klaudii, Wiktoria
- 9 N Anatolii, Gracji
- 10 Pn Lubomira, Natalii
- 11 Wt Święto Niepodległości
- 12 Śr Konrada, Renaty
- 13 Cz Krystyny, Stanisławy
- 14 Pt Emila, Laury
- 15 So Amelii, Leopolda
- 16 N Edmunda, Marii
- 17 Pn Grzegorza, Walerii
- 18 Wt Klaudyny, Romana
- 19 Śr Elżbiety, Pawła
- 20 Cz Edyty, Rafała
- 21 Pt Janusza, Marii
- 22 So Cecylii, Marka
- 23 N Adeli, Klemensa
- 24 Pn Flory, Romana
- 25 Wt Elżbiety, Katarzyny
- 26 Śr Leona, Leonarda
- 27 Cz Franciszka, Kseni
- 28 Pt Jakuba, Stefana
- 29 So Błażeja, Margerity
- 30 N Andrzeja



WRZESIEŃ

- 1 Pn Bronisławy, Stefana
- 2 Wt Izy, Juliana
- 3 Śr Joachima, Liliany
- 4 Cz Dalii, Idy
- 5 Pt Doroty, Wawrzyńca
- 6 So Beaty, Eugeniusza
- 7 N Reginy, Marka
- 8 Pn Marii, Serafiny
- 9 Wt Aldony, Jakuba
- 10 Śr Eligii, Irmy, Łukasza
- 11 Cz Jacka, Prota
- 12 Pt Amadeusza, Gwidy
- 13 So Eugenii, Lubomira
- 14 N Bernarda, Mony
- 15 Pn Albina, Rolanda
- 16 Wt Jagienki, Kamili
- 17 Śr Franciszka, Narcyza
- 18 Cz Ireny, Irminy
- 19 Pt Januarego, Konstancji
- 20 So Eustachego, Renaty
- 21 N Darii, Mateusza
- 22 Pn Milany, Tomasza
- 23 Wt Bogusława, Tekli
- 24 Śr Dory, Gerarda
- 25 Cz Aurelii, Kamila
- 26 Pt Cypriana, Justyny
- 27 So Damiana, Wincentego
- 28 N Libuszy, Wacława
- 29 Pn Michała, Rafała
- 30 Wt Geraldy, Wery



GRUDZIEŃ

- 1 Pn Blanki, Edmunda
- 2 Wt Balbiny, Pauliny
- 3 Śr Franciszki, Ksawerego
- 4 Cz Barbary, Krystiana
- 5 Pt Norberta, Sabiny
- 6 So Mikołaja, Leontyny
- 7 N Agaty, Dalii
- 8 Pn Marii, Wirginiusza
- 9 Wt Anety, Leokadii
- 10 Śr Danieli, Bohdana
- 11 Cz Damazego, Waldemara
- 12 Pt Ady, Aleksandra
- 13 So Juliusza, Lucji
- 14 N Alfreda, Izydora
- 15 Pn Celiny, Ireneusza
- 16 Wt Sebastiana, Zdzisławy
- 17 Śr Jolanty, Łukasza
- 18 Cz Bogusława, Gracjana
- 19 Pt Dariusza, Gabrieli
- 20 So Bogumiły, Dominika
- 21 N Honoraty, Tomasza
- 22 Pn Bożeny, Zenona
- 23 Wt Sławomiry, Wiktora
- 24 Śr Wigilia
- 25 Cz Boże Narodzenie
- 26 Pt Szczepana, Dionizego
- 27 So Fabioli, Jana
- 28 N Cezarego, Teofili
- 29 Pn Dawida, Tomasza
- 30 Wt Eugeniusza, Katarzyny
- 31 Śr Sylwestra, Melanii

27 VII - W 1880 r. władze austriackie pozwalają na otwarcie gimnazjum klasycznego w Sanoku (późniejsze Państwowe Gimnazjum Męskie im. Królowej Zofii);
 3 VIII - W 1944 r. do Sanoka wkraczą wojska radzieckie 1. Frontu Ukraińskiego;
 9 IX - W 1939 r. hitlerowcy zajmują Sanok;
 13 IX - W 1966 r. do flotyli polskiej Żeglugi Oceanicznej wcielony zostaje m/s Sanok;

20 X - W 1918 r. powstaje Komitet Samoobrony Narodowej w Sanoku;
 12 XI - W 1930 r. Rada Ministrów RP decyduje o przyłączeniu do Sanoka Posady Olchowieckiej;
 18 XII - W 1996 r. akcje Stomilu zostają dopuszczone na giełdę;
 24 XII - W 1874 r. w Woli Sękowej rodzi się Adam Didur;
 31 XII - W 1977 r. oddano do użytku most olchowiecki.

Odkrywanie Czarnohory i Gorganów

Od pewnego czasu, a dokładniej od kiedy zostały zliberalizowane przepisy o ruchu granicznym oraz dotyczące pobytu cudzoziemców na Ukrainie — wśród przewodników beskidzkich i terenowych sanockiego koła przy Oddziale PTTK, dojrzewała myśl, zorganizowania wyprawy górskiej w pasmo Czarnohory i Gorganów. Myśl, najpierw trochę nieśmiała, później coraz bardziej realna...

Wcześniej, bo w 1995 roku, sanoccy przewodnicy odkrywali pasmo Borżawy (1681 m), Połoniny Równiej (1482 m) — byli na szczycie Pikuja (1408 m) i Ostrej Hory (1405 m). To właśnie tutaj, w ukraińskiej części Karpat Wschodnich zasmakowali we wspaniałych widokach i przeżyli wielką przygodę. Postanowili, że następna wyprawa, odbędzie się w góry, które do dzisiaj wśród starszego pokolenia Polaków wywołują uczucie nostalgii za epoką minioną bezpowrotnie. I za ziemiami, które w wyniku ostatniej wojny znalazły się poza granicami obecnej Rzeczypospolitej. Tereny te to Pokucie oraz pasma długiego łańcucha Karpat Wschodnich: Czarnohora i Gorgany.

Wyprawy, którą chcę Czytelnikom "TS" przybliżyć, nie zaliczam do łatwych. Ale o tym później.

Zaopatrzeni w sprzęt (namioty, śpiwory, plecaki etc.) i żywność wyruszyliśmy na naszą górską przygodę, która miała się okazać wspaniałym przeżyciem.

Długo oczekiwana chwila nadeszła i 24 sierpnia wyjechaliśmy. Dwadzieścia pięć osób, wśród których oprócz przewodników byli również bliscy współpracownicy PTTK, między innymi znakarze beszczańskich szlaków, członkowie komisji turystycznych i sympatycy naszej organizacji. Wyjechaliśmy wczesnym rankiem pociągiem z Zagórza do Chyrowa. Dalej droga wiodła przez Sambor, Drohobycz, Stryj, Bolechów, Dolinę, Stanisławów (obecnie Iwanofrankowsk), Jaremcze i Worochtę do Lazestiny, położonej tuż pod pasmem Czarnohory. W czasie jazdy wielu z nas zastanawiało się, jak wygląda Czarnohora, czy rzeczywiście jest tak piękna, jak niejeden z nas słyszał.

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

Po trudach jazdy rozklekotanym autobusem docieramy wreszcie do Lazestiny, skąd kierujemy się drogą

gruntową do osady leśnej w Koźmieszczuku. Po drodze mijamy bramę wjazdową do Karpackiego Parku Narodowego. Zaczynają się kłopoty. Dyżurny strażnik nie chce nas wpuścić do parku, żąda jakiejś przepustki, tłumaczy, że dalej nie przejedziemy, ponieważ droga jest w bardzo złym stanie. Próbuje z nim rozmawiać — bez skutku. Widać, że sama rozmowa tu nie zdziała. Zostawiamy więc pół litra wódki i wjeżdżamy. Po siedmiu kilometrach docieramy do Koźmieszczuka, gdzie zatrzymujemy się na nocleg. Zaczyna padać deszcz.

W tej małej, leśnej osadzie natrafiamy na zespół niewielkich, drewnianych domków, które swoim wyglądem przypominają pasterskie szałas. Mamy, co prawda, ze sobą namioty, ale ze względu na padający deszcz i późną porę podejmujemy próbę załatwienia noclegu. Wynegocjowana cena 1 USD od osoby za spanie na podłodze, wydaje się nam bardzo przystępna.

Noc mija szybko. Rano ruszamy pieszo w góry. Z kierowcami umawiamy się za trzy dni w miejscowości Dzembronia. Mamy tam dojść pieszo, pokonując główny grzbiet Czarnohory.

Z wypchanymi po brzegi plecakami pniemy się cały czas w górę, aby po 3 godzinach ostrego podejścia stanąć na Przełęczy Harmanieska. Teraz dopiero rozciąga się przed nami wspaniały widok na Pietrosa (2020 m) i na pozostałą grań Czarnohory. Zatrzymujemy się na dłuższy odpoczynek.

Mamy w grupie dwóch księży: **Kazimierza Belcha** i **Andrzeja Żmudzkiego**. Pierwszy jest wykładowcą w Seminarium Duchownym w Przemyslu, natomiast drugi — wikarym w parafii Humniska. Była to niedziela i za ich sprawą we wspaniałej górskiej scenerii słuchamy mszy św. Plecaki utworzyły stół, na którym stanął kielich mszalny. Wszystko razem, wspaniała, górska sceneria oraz słoneczna pogoda pozostawiły niezapomniane wrażenia.

Po wejściu na szczyt Pietrosa, dojrzelśmy na horyzoncie najwyższy szczyt Beskidów Wschodnich — Howerla (2058 m). Charakterystyczna, ostrogriasta sylwetka, łatwa do rozpoznania z dużej odległości. Za chwilę Howerla ginie nam z oczu, zasło-

nięta przez przesuwającą się mgłę.

Schodzimy w dół, w kierunku głównej grani pasma, przy okazji szukając miejsca na obozowisko. Po drodze spotykamy źródło o krystalicznie czystej wodzie, a 150 m dalej wymarzone miejsce na rozbiście namiotów — są tutaj również stoły i ławki. Na szczyt Howerli już niedaleko, decydujemy się więc na nocleg. Po kolacji rozpalamy ognisko. Najlepsi w tym są bracia **Mietek** i **Jarek Krauzowie**, którzy szybko "organizują" drzewo i wybierają miejsce. Oni też pierwsi zaczynają śpiewać turystyczne piosenki. Dołączają do nich następnymi: **Marysia Tercha**, **Jurek Tomaszewicz**, **Zenek Michalczuk** i **Wojtek Wesolkin**. Śpiewem i rubasznym kawałem (celuje w nich **Jurek Tomaszewicz**) nie ma końca.

Następnego dnia, wczesnym rankiem opuszczamy nasze obozowisko — przed nami podejście na Howerlę (2058 m). Wchodzimy od strony zachodniej, gdzie występują okazałe formy skalne. Wejście od tej strony jest dość uciążliwe, ale krótkie. Po kilkunastu minutach jesteśmy na szczycie. Przed nami rozciąga się wspaniała panorama. W dole rozpoznajemy słynne niegdyś schronisko na Zaroślaku (1278 m). Dzisiaj stoi tu olbrzymi betonowy budynek, który oddany do użytku na początku lat siedemdziesiątych stanowił bazę sportową. Nie jest to więc górskie schronisko, jakie chciałoby się tu widzieć.

Przed laty, gdy ziemie te należały do Polski, znajdowało się tu schronisko wybudowane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Niewiele było wtedy miejsc tak wspomnianych i popularnych jak to. Dawną jego popularność śmiało porównać można z dzisiejszą tatrzańską schroniska nad Morskim Okiem. Większość turystów, która niegdyś przyjeżdżała w Czarnohorę, stąd rozpoczynała swoją przygodę z tymi górami. Było ono szczególnie dla polskiej turystyki górskiej, odgrywało w niej przez kilkadziesiąt lat niebagatelną rolę.

Dzisiejszy obiekt w niczym nie przypomina dawnego polskiego schroniska i jego świetności. Wielki betonowy budynek, o nie najlepszej architekturze, z wiecznie rozkopanym i błotnistym placem nie jest tak chętnie odwiedzany przez turystów jak niegdyś.

Na szczycie Howerli zauważamy fragment dawnego betonowego słupa, dużych rozmiarów stalowy krzyż oraz pomnik z tablicą poświęcony uchwaleniu obecnej konstytucji Ukrainy.

W największe zdziwienie wprawia nas jednak obecność na szczycie słupków granicznych, które przed II wojną światową wyznaczały granicę pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Jak przekonaliśmy się później, słupki te, w prawie w niezmiennym liczbie, umieszczone są wzdłuż dawnej linii granicznej, co kilkadziesiąt metrów. A trzeba wiedzieć, że linia ta przebiegała główną granią Czarnohory, od szczytu Howerli (2058 m) aż do kulminacji Popa Iwana (2022 m). Na słupkach dają się wyraźnie odczytać litery P i CS, kolejne numery słupków oraz w niektórych daty — 1920 i 1923.

Wspomniane numery słupków by-

ły dla nas znakomitą orientacją w terenie, ponieważ występowały ONE na mapie, którą się posługiwaliśmy. A była to mapa przedwojennego Wojskowego Instytutu Geograficznego (WIG) w skali 1:100 000. Jest to do dzisiaj najlepsza mapa tego terenu, dostępna w sprzedaży w Polsce. Na Ukrainie — a pytałem się w wielu miejscach — nie tak dokładnej mapy nie spotkałem.

nów, schodzimy z głównej grani, trawersując kulminację Dancerza. Rozmawiam z Michałem o jego wielkiej pasji — narciarstwie. Od niego dowiaduje się, że Czarnohora była kolebką polskiego narciarstwa — do tej pory za taką uważałem Tatry. Widząc moje zainteresowanie, opowiada o licznych, bardzo znanych z wielu publikacji wyprawach narciarskich, jakie miały miejsce tu miejsce.



Mapa przedstawia zaznaczoną trasę przejścia głównego pasma Czarnohory, od szczytu Pietros (2020 m) do kulminacji Pop Iwan (2022 m).

Kolejny dzień — święto Matki Boskiej Częstochowskiej. Słuchamy uroczystej mszy św. Robimy zdjęcia i ruszamy wzdłuż głównego pasma. Przed nami Breskuł (1911 m), Pożyżewska (1822 m) i Dancerz (1850 m).

Breskuł niczym specjalnym się nie wyróżnia. Idziemy dalej, w kierunku wzniesienia o nazwie Pożyżewska. Ta kolejna kulminacja w głównej grani Czarnohory obdarzona jest od strony północnej dużą i rozległą połonią. To właśnie na niej, od 1899 r. aż do września 1939 r. działała Stacja Botaniczno-Rolnicza, prowadząca również obserwacje meteorologiczne. Była to jedna z większych osobliwości przedwojennej Czarnohory.

Budynek stacji często dawał schronienie narciarzom i turystom, dlatego też często jest wymieniany w licznych wspomnieniach z tamtych czasów. W czasie II wojny światowej Stacja została opuszczona, a budynki uległy zniszczeniu. Obecnie znajduje się tu placówka naukowa, prowadząca badania biologiczne i meteorologiczne. Tak więc tradycja wydaje się być kontynuowana, choć zapewne w sposób nieświadomy.

Z Pożyżewskiej kierujemy się w stronę nieco większego wzniesienia o nazwie Dancerz. Grupa nasza bardzo się rozciągnęła. Jasne do tej pory niebo, zaczyna powoli ciemnieć — to nieuchronny znak, że za chwilę będzie padać. Podchodzi do mnie **Michał Chruściel** z Rzeszowa, pomaga mi założyć przeciwdeszczowy płaszcz. Zaczęło padać, gdzieś w oddali usłyszeliśmy grzmoty. Aby się nie wystawiać na dobry cel dla pioru-

Osiągamy szczyt zwany Turkulem (1982 m). To charakterystyczny wieżchołek, pokryty złomowiskami. Są też kamienne umocnienia i ziemianki z czasów I wojny światowej. Wszędzie widać stare, austriackie druty kolczaste. Aż dziw bierze, że przetrwały 80 lat w tak dobrym stanie. Pochodzą z walk letnich i jesiennych 1916 roku.

Ze szczytu rozciąga się wspaniała panorama na wschód. W obniżeniu doliny widać niewielkie oczko wodne (ok. 0,25 ha) zwane Jeziorkiem Nie-samowitym. Skąd ta nazwa? Jak głosi legenda w jeziorku mieszkają złe moce, które przy najmniejszym zakłóceniu ich spokoju sprowadzają na rodzaj ludzki nieszczęście. Wystarczy zmacić wodę lub wrzucić doń kamień, a wkrótce zachmurzy się niebo, zerwie wiatr i uderzy silna nawałnica połączona z gradem.

To wspaniałe miejsce do biwakowania. Sześć osób: **Agata i Maciek Skowrońscy**, **Dorota Stafij**, **Marysia Tercha**, **Bogdan Iwański** i **Szymek Nanaszko** chcą zostać tutaj na nocleg, ponieważ mają zamiar na następnym dzień zejść z głównej grani Czarnohory i pójść na Szypcy, a stąd jest najlepsze dojście.

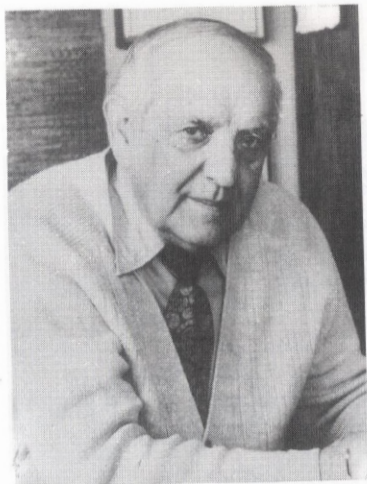
Szypcy to prostopady do głównej grani grzbiet, dzielący Czarnohorę w sposób naturalny na dwie części. Grzbiet ten tworzy olbrzymie, monumentalne zebra skalne, ciągnące się na przestrzeni kilkuset metrów. Na pewno warto to zobaczyć.

Stanisław Sieradzki

Ciąg dalszy w następnym numerze.



Uczestnicy wyprawy na najwyższym szczycie Czarnohory — Howerli (2058 m).



Pan Stefański opowiada

W zdrowym ciele — zdrowy duch

To zawołanie czy też hasło sokolstwa polskiego pojawiało się w drukowanych wydawnictwach i czasopismach wydawanych przez Polskie Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół", od drugiej połowy wieku XIX w Galicji, gdzie powstawały gniazda sokole. Również w statucie "Sokoła" drukowanym w 1901 r. u Karola Pollaka w Sanoku zapisano, że "zadaniem Towarzystwa jest pielęgnowanie gimnastyki w ogóle, a w szczególności gimnastyki higieniczno-racjonalnej i wychowawczej oraz wyrabianie za jej pomocą ducha męskiej dzielności, karności i łączności".

Organizatorzy Towarzystwa, które powstało 1867 r. we Lwowie, a później na terenach Małopolski (między innymi w Sanoku w roku 1889) zakładali włączenie zrzeszonych członków do akcji wyzwolenia narodowego. Wspomnę, że na terenie obecnego województwa krośnieńskiego istniały i działały w 1939 r. gniazda sokole w: Sanoku, Jaśle, Krośnie, Rymanowie, Brzozowie, Zagórz, Lesku, Ustrzykach Dolnych, Baligródzie oraz we wsi Pisarowce koło Sanoka.

Inicjatorem założenia "Sokoła" w naszym mieście był znany i ceniony w całej okolicy lekarz i społecznik dr Karol Zaleski. Na pierwszym walnym zebraniu, które odbyło się 28 czerwca 1889 r. wybrano zarząd z przewodniczącym dr Karolem Petelenczem — dyrektorem miejscowego gimnazjum. Członkami zarządu zosta-

li m.in. Roman Vetulani i Stanisław Biega. W dziesięć lat później, tj. w 1899 r. na gruncie ofiarowanym Towarzystwu przez ówczesne władze miasta położono i poświęcono kamień węgielny pod gmach, a już po roku gotowy budynek oddano do użytku. Do tego czasu ćwiczenia gimnastyczne odbywały się w gimnazjum.

W roku 1918, 1 listopada z gmachu "Sokoła" wyruszyły na miasto pierwsze polskie patrole pod dowództwem Fr. Stoka i M. Szajny. W tym samym dniu przejęto od Austriaków koszary miejscowego garnizonu. Upamiętnia to tablica marmurowa umieszczona w 1928 r. na ścianie budynku "Sokoła". Od zniszczenia uratował ją gospodarz Władysław Ziąbrowski. Tablica przez całą okupację była przechowywana w magazynach Muzeum Historycznego i dopiero po wyzwoleniu wróciła na swoje dawne miejsce.

We wnętrzu budynku przy północno-wschodnim narożniku, do 1939 r. znajdowała się symboliczna rzeźba, przedstawiająca wyzwolenie Narodu Polskiego po długich latach rozbiorów. Na pierwszym planie postać mężczyzny w stroju sokolim, rwącego łańcuchy, na drugim rzeźba sokola zbierającego się do lotu.

Budynek "Sokoła" — tak znaczące w historii miasta miejsce — ocalała, a w jego murach mieści się kino i kawiarnia. Paradoks — gmach stoi, ale Towarzystwa nie ma. W czasie okupacji nie działało, a po reaktywowaniu w 1946 r. istniało krótko, po czym zawieszono zostało przez ówczesne władze.

Do Towarzystwa należeli do 1939 r. nauczyciele, adwokaci, sędziowie, lekarze, inżynierowie i rzemieślnicy. Z czasem oprócz Polaków wystąpiło również kilku Rusinów oraz Żydów. W roku 1939, 50 lat po założeniu "Sokoła" w naszym mieście, członek Towarzystwa prof. Tadeusz Miękiś,

opracował "Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Sanoku", zaś w 1996 r. mgr Maria Kurkiewicz broniła w WSP w Rzeszowie pracę pt. "Działalność sportowa i kulturalno-oświatowa Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Sanoku 1889—1939".

Praca ta powinna być wydana drukiem bez względu na to, czy Towarzystwo będzie reaktywowane w naszym mieście.

Ostatni Zarząd "Sokoła" w Sanoku (z 1939 roku) przedstawiam na załączonym zdjęciu.

Siedzą od lewej: Eugenia Kudłowa, emerytowany major Tadeusz Zbyszyci, prezes zarządu, adwokat i przewodniczący Stronnictwa Narodowego w Sanoku dr Jerzy Pietrzekiewicz, aptekarz mgr Jan Hrabar, przedsiębiorca budowlany Emil Rudak, przewodnicząca grupy "Sokolic" Antonina Buriakówna oraz sekretarz zarządu Lambert Grosse.

Stoją od lewej: prof. Stanisław

Barański, urzędnik skarbowy Władysław Fastnacht, urzędnik Franciszek Rogoziński, nauczyciel i znany fotograf Stanisław Potocki, pracownik przedsiębiorstwa naftowego "Karpaty" Mieczysław Malikowski, nauczyciel Stanisław Dąbrowski i absolwent sanockiego Gimnazjum Hieronim Konopnicki.

Żadna z osób przedstawionych na fotografii nie żyje.

Przypomnę jeszcze, że patronem Towarzystwa "Sokół" był Tadeusz Kościuszko, a hymnem utwór Jana Lema "Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat". Każda zwrotka pieśni kończyła się zawołaniem: "Hej, bracia sokoli, dodajcie mi sił, bym ruchu zapragnął, bym powstał i żył".

Stefan Stefański



TELEKRZYŻÓWKA

Droży Czytelnicy!

Serdecznie zapraszamy do udziału w naszej nowej zabawie — Telekrzyżówce!

Do wygrania 9 wspaniałych nagród: odkurzacz, dwa czajniki bezprzewodowe, dwa opiekacze do kanapek, dwa elektryczne budziki z radiem oraz dwie nagrody — niespodzianki. Łączna ich wartość — 1500 zł (15 mln starych zł).

Aby wziąć udział w konkursie wystarczy prawidłowo rozwiązać naszą krzyżówkę, odgadnąć hasło i zadzwonić pod numer: 0-700-73-501. Koszt połączenia 3,70 zł za minutę. Operatorem łączący jest firma Legion Polska.

Nasz numer jest do Państwa dyspozycji od dzisiaj do czwartku 9 stycznia codziennie, 24 godziny na dobę. Można dzwonić wiele razy, zwiększając szansę na wygraną. Można wygrać więcej niż jedną nagrodę.

Jeśli podacie Państwo prawidłowe hasło i nagracie swoje dane, komputer przydzieli Państwu Osobisty Numer Identyfikacyjny, który będzie Państwa "wizytówką". Uwaga! Numer należy zapisać, ponieważ jest on potrzebny do odebrania nagrody.

Jednocześnie informujemy, że nagrody rozsyła firma SERVISCO w miesiąc po opublikowaniu w gazecie listy wygrywających.

Życzymy Państwu miłej zabawy. Rozwiązanie krzyżówki oraz listę osób nagrodzonych opublikujemy za dwa tygodnie.

POZIOMO: 1. Muza astronomii i geometrii, 4. Odmie-

rza czas, 7. ... z pieca spadło, 8. Tropy, 9. Zwartość, przygotowanie do działania, 12. Skrót gwiazdozbioru Raka — Cancer, 13. Np. reklamowy w telewizji, 16. Zamiast pieniędzy w obrocie bankowym, 18. Fajtlapa, ciamajda, 19. Awantura, chryja, 20. Dzienniczek studenta

PIONOWO: 1. Dzienny zarobek w sklepie, 2. Gniew, miłość, 3. Głupstwa, błahostki, 4. Gniew, zdenerwowanie, 5. Do, re, mi, fa, ..., 6. Okaleczenia, 10. Wnęka w wyrobisku górniczym, 11. Zanieczyszczająca rzeka, 14. "Syzyfowe ..." S. Żeromskiego, 15. Stan w hipozie, 16. Trujący gaz z pieca, 17. Karetka pogotowia.

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 16 dadzą rozwiązanie krzyżówki. Rozwiązanie krzyżówki audiotele z 6 grudnia: Baba z wozu koniom leży.

W drugiej części konkursu należało podać: czego w starym przysłowiu nie ma szewc: BUTÓW — bo SZEWC BEZ BUTÓW CHODZI.

Nagrody otrzymują: Anna Pąg — 7502 — odkurzacz; Jan Golec — 4501 — czajnik bezprzewodowy; Barbara Piasecka — 3209 — czajnik bezprzewodowy; Marian Kamiński — 3908 — opiekacz do kanapek; Anna Sosnowska — 1106 — opiekacz do kanapek; Jadwiga Człapińska — 8608 — budzik z radiem; Andrzej Kowalski — 0402 — budzik z radiem; Wojciech Zonka — 9178 — lampka na biurko; Wojciech Zięciak — 4803 — lampka na biurko.

Rozwiązanie krzyżówki audiotele z 13 grudnia: Czas na nowy kalendarz.

W drugiej części konkursu należało powiedzieć: co — oprócz kalendarza mierzy czas: zegarek.

Nagrody otrzymują: Łucja Janicka — 8904 — odkurzacz; Stefania Sadlak — 1235 — czajnik bezprzewodowy; Ewa Pijałkowska — Suryś — 2508 — czajnik bezprzewodowy; Joanna Machyła — 5709 — opiekacz do kanapek; Stanisława Muszyńska — 1208 — opiekacz do kanapek; Jan Zarzecki — 2207 — budzik z radiem; Andrzej Wasiak — 3403 — budzik z radiem; Lidia Koźma — 1402 — lampka na biurko; Edmund Walczak — 2305 — lampka na biurko; Krystyna Zacharyńska — 6506 — lampka na biurko.

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00

Wypożyczalnia dla dzieci: pn. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—17.00, sob. — nieczynne

Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00

FILIE MBP: ul. Kościelna 2 wt., śr., czw., pt. 14.00—19.00 ul. Traugutta 17 pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt. 10.—17.00

Olchowce wt.—pt. 14.00—18.00 ul. Piastowska 74 wt., 11.00—14.00, śr., czw., pt. 13.00—17.00

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82) pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72) Codziennie 8.00—18.00 Ceny biletów: normalne 2,50 zł, ulgowe 1,50 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09) Wystawa "Ta joj, ta Lwów..." czynna codziennie w godz. 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42) 3.01.97 Kino Premierowe — film "Trainspotting" godz. 20.00 4.01.97 godz. 17.00, 19.30

6.01, 7.01.97 Konkurs recytatorski szkół podstawowych 9.01, 10.01.97 — przesłuchania rejonowe 9.01.97 DKF "Omnibus"

godz. 18.00 film — "Lisbon Story" reż. W. Wenders

Kino Premierowe — film "Akwarium" 10.01.97 — godz. 20.00 11.01.97 — godz. 17.00, 19.30

Wystawa "35 lat Bieszczadzkiej Grupy GOPR" — fotografie Leszka Mnicha — czynna do 12.01.97

Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15) Pl. św. Michała 6 czynny codziennie 9.00—19.00

ODK "Puchatek" (tel. 317—76) 4 i 11.01.97r. godz. 16.00 — Bajkowy Bal dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz dla dzieci od klas "0"—III, przedsprzedaż biletów w dniu 2 i 3.01.97 w godz. 16.00—20.00, cena 1 zł

ODK "Gagatek" (tel. 302—62)

Giełda Muzyczna W pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca od 10.00 do 12.00 ul. Lipińskiego 26 (w barze, vis a vis postojni taksówek przy dworcu autobusowym)

Telefony Pogotowie Energetyczne 308—61 Pogotowie Gazowe 303—03 Pogotowie Wodociągowe 326—57 Pogotowie Weterynaryjne 329—94

Pogotowie Pediatryczne 306—22 Pomoc drogowa 981 Informacja PKS 936 Kasa biletowa PKP 304—04 Postój Taxi 303—33 Nadawanie telegramów 905 Zamawianie rozmów międzymiastowych 900 Biuro napraw 914 Biuro zleceń 917 GOPR 322—04 (całą dobę)

1	2		3	4	5	6
16	1					
7				14	12	8
				8		
9			10	11		
	9		7/10	5	6	
			12		13	14
						15
16		17				
		13	18			
				15		
19				20		
3						
			2			



FHU „MARLUX”
RESTAURACJA
„JAGIELLOŃSKA”
38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
tel. (0137) 312-08
czynna codziennie w godz. 12.00 -24.00.

Zapraszamy na dancingi CZWARTKI i SOBOTY
od godz. 20.00 WSTĘP WOLNY
Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca:
PIRAMIDĘ MIĘSNĄ a'la Anna Jagiellonka
drink tygodnia „**DZIKA NAMIĘTNOŚĆ**”
KIEROWNICTWO RESTAURACJI I HOTELU SKŁADA SWOIM KLIENTOM
NAPLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI NOWEGO ROKU

WYPOŻYCZALNIA GIER TV
„**MASKOTKA**”
Prowadzi sprzedaż na zamówienie
gier TV Sega 16Bit oraz dyskiety.
Konkurencyjne ceny
ZAPRASZAMY
w godz. 14.00 — 20.00
Informacja: „**MASKOTKA**”
ul. Kopernika 10

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH
Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03
zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

HALA FIRMA
HANDLOWO-REKLAMOWA
„**DOSEK**”
38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(hala targowa-stoisko nr 22)
tel. (0137) 366-63 w. 373
oferuje:
- produkcję i emisję reklam
dźwiękowych
- sprzedaż płyt CD
i kaset magnetofonowych
ZAPRASZAMY
Przyjmujemy ogłoszenia drobne
do Tygodnika Sanockiego (nie pobieramy prowizji)

**GABINET „SANMED”
KOSMETYCZNY**
kosmetyka zachowawcza
upiększająca i lecznicza
ANETA JENDRULEK
SANOK, ul. Sadowa 11 a
tel. 331-60 wew. 39, tel. dom. 317-54
ZAPRASZAMY
od poniedziałku do piątku w godz. 17.00 - 21.00

KARO ŻALUZJE
PRODUKCJA W SANOKU
- poziome
- pionowe (VERTICALE)
ul. Kościuszki 31
tel. 320-66 lub 335-98
CENY PRODUCENTA

**PROJEKTOWANIE
BUDOWLANE**
od zlecenia do pozwolenia
SANOK, ul. Kościuszki 31 p.16
tel. 351 - 60

**PLETY
MIEBLOWE**
- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane
SANOK, ul. II Armii WP 40
(BAZA SPB)
TEL. (0-137) 329-91
HURTOWNIA
czynna 8.00 - 16.00
soboty 8.00 - 14.00

**Hurtownia Wyrobów Hutniczych
„STALSAN” S.C.**
Oferuje stal:
➤ rury czarne i ocynkowane ➤ profile zamknięte
➤ kształtowniki ➤ blachy czarne i ocynkowane
➤ pręty gładkie i żebrwane ➤ blachy trapezowe powlekane
o średnicy od 6 do 20
Sanok - Dąbrówka, ul. II Armii WP 31
(teren byłej fabryki domów SPB)
tel. (0-137) 326-91
czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze
Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny
ZAPRASZAMY

**NOWO OTWARTA
MYJNIA
SAMOCHODOWA**
Sanok ul. Reymonta 6 (baza byłego OTL)
czynna od poniedziałku do soboty
w godz. 8.00 - 18.00
POLECA:
⊙ mycie maszynowe nadwozi z suszeniem
⊙ mycie ręczne nadwozi z suszeniem
⊙ mycie podwozi
⊙ mycie silnika
⊙ czyszczenie wnętrza i pranie tapicerki
⊙ wosk na gorąco
Usługi wykonujemy dla samochodów osobowych i dostawczych
**Wykonujemy pranie dywanów i wykładzin
z możliwością transportu**

**FOTO — STUDIO — KOLOR
ZAKŁAD — SKLEP**
ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97
Marek Zakrzewski
zaprasza i poleca:
— PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
— ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
— SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA
uwaga!
Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe.
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie.

**GABINET
STOMATOLOGICZNY**
Sanok, ul. Mickiewicza 6 I piętro m.5
**lekarz stomatolog
Natalia Radzik**
przyjmuje:
poniedziałek, środa, piątek
15.00 - 19.00

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE-NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam
★ Mieszkanie 45 m2, 2 pokoje,
I piętro, tel.352—15.
★ Mieszkanie 48 m2, tel.338—99.
★ Mieszkanie własnościowe
w centrum miasta, III piętro, 57 m2,
tel.332—68.
★ Dom w zabudowie szeregowej
częściowo wykończony, tel.344—50
(po 16.00).
★ Mieszkanie 70 m2 w Sanoku,
tel.314—60.
★ Działki budowlane przy ul. O-
kulickiego, wiad. ul. Cegielniana
14/20.

Opola na podobne lub mniejsze w Sa-
noku, tel.(077) 652—134.
Poszukuję do wynajęcia
★ Garażu na os. Traugutta,
tel.331—37 lub 368—52.

Posiadam do wynajęcia
★ Lokal o pow. 100 m2 na prowa-
dzenie działalności handlowej typu hu-
rownia, sklep wielobranżowy,
tel.371—28 (po 18.00).

ralnym remoncie, tel.367—53.
★ Poloneza składaka (1995), wiad.
G. Sowa — Czerteż 87 lub
tel.313—53.
★ Citroena AX—1,0 (1994), poj.
954 cm3, katalizator, komputer, multi
wtrysk, stan idealny, tel.340—72.
★ Trabanta w dobrym stanie,
tel.363—36 (po 18.00).
★ Tanio daihatsu charade 1,0D,
tel.226—70.
★ Ładę samarę (1992), kolor biały,
5—drzwiowa, poj. 1500, tel.341—76.

gim tyłem, cena do uzgodnienia,
tel.312—91.
★ Silnik Leyland turbo 150 KM,
(nowy) skrzynię biegów Autosan,
wiad. Jaćmierz 208 (Rymarowicz).
★ Zamrażarkę 150l, łyżwy figuro-
we, narty z butami, tel.300—99.
★ Okazja! Nowe, ładne, długie,
sztuczne futro damskie — brąz
(160/170), cena 330 zł, tel.332—49.
★ Elektroniczną maszynę do pisa-
nia Casio, komputer Pentium 100, ko-
lumnny Tonsil 60W, kolumny Sony
60W, skrzypce 4/4, tel.363—18.
★ Kamerę video Sony AF8, plus
ładowarka, plus statyw, tel.315—14.

AUTO—MOTO

Kupię
★ Działkę budowlaną, względnie
stary dom w rejonie ul. Lipińskiego,
Konarskiego, Lwowskiej, tel.317—71
(wieczorem).

Sprzedam
★ Fiata 126p (1983/84), czerwony,
cena 2.100 zł, tel.363—59.
★ Stara 66 (3 osie) po remoncie,
silnik S530, atrakcyjna cena,
tel.358—43.
★ Fiata 126p (1985), 5 biegów,
stan dobry, tel.351—67.
★ Sprzedam 10 rat Auto—Tak na
fiata uno, tel.302—48.
★ Wartburga z silnikiem po gene-

Kupię
★ Sokoła 600 do remontu, solo lub
z wózkiem, wiad. T.Gołębiowski,
ul. Jagiellońska 20 lub tel.318—86

Posiadam do wynajęcia
★ Przyczepę lawetę, tel.666—22
(po 19.00).

PRACA

Zatrudnię
★ Opiekunkę do dziecka,
tel.363—47 (po 17.00).

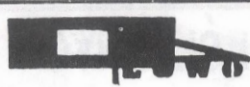
RÓŻNE

ZGUBY

Zamienię
★ Mieszkanie lokatorskie (komfor-
towe) 3—pokojowe w Ozimku koło

Sprzedam
★ Sukienkę ślubną krótką z dłu-

★ Zgubiono dowód osobis-
ty, wiad. Barbara Baranowicz,
ul. Jagiellońska 44.



P.P.H.U. „LOWO” SANOK

ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-26

oferuje w cenach producenta

- * BLACHY TRAPEZOWE I DACHÓWKOWE
- * OKNA I DRZWI PCV
- * OKNA DACHOWE
- * OKNA DREWNIANE



- * Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne EKODOOR 2000 *
- * Stolarka aluminiowa * Stolarka drewniana *
- * Folie dachowe * Parapety * Rynny PCV *
- * Drzwi garażowe i bramy NORMOSTAHL *

Towar dowozimy własnym transportem! Rabaty dla firm!

Zarząd Miasta Sanoka

ogłasza
Publiczny Przetarg Ustny ograniczony

na sprzedaż działek budowlanych, stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka, na rzecz osób będących kandydatami na członków Spółdzielni Mieszkaniowej, które złożyły wnioski w tut. Urzędzie do końca 1995 r. w zamian za rekompensatę.

1. Sprzedaż działki nr 943 o pow. 542 m², objętej Księgą Wieczystą Nr 34675, niezabudowanej, położonej w Sanoku przy ul. Fredry obr. Dąbrówka, przeznaczonej pod budownictwo mieszkaniowe, jednorodzinne.

Cena wywoławcza 5.480 zł

Wadium 550 zł

2. Sprzedaż dwóch działek, niezabudowanych, przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne, bliźniacze:

a) Działka nr 952 o pow. 368 m², objęta Księgą Wieczystą Nr 34673, zlokalizowana w Sanoku przy ul. Iwazkiewicza, obr. Dąbrówka.

b) Działka nr 953 o pow. 384 m², objęta Księgą Wieczystą Nr 34672, zlokalizowana w Sanoku przy ul. Iwazkiewicza, obr. Dąbrówka.

a) Cena wywoławcza 2.944 zł

Wadium 300 zł

b) Cena wywoławcza 3.072 zł

Wadium 300 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 14.01.1997 r. w Urzędzie Miasta Sanoka, w Sali Herbowej o godz. 11—tej. Wadium należy wpłacić w kasie tut. Urzędu, pok. nr 30, w terminie do dnia 14.01.1997 r. do godz. 9—tej. W przypadku kupna nieruchomości, cenę nabycia prawa własności, równą cenie osiągniętej w przetargu, wpłaca się na konto Urzędu Miasta, najpóźniej w dniu zawarcia umowy. Sprzedający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej, Geodezji i Architektury Urzędu Miasta, ul. Rynek 1, tel. 528—40

PHU „MORS” sklepy AGD i RTV

Największy wybór:

- lodówki
- zamrażarki
- pralki
- kuchnie
- telewizory
- magnetowidy
- odtwarzacze
- wieże
- radia
- i inne

Raty bez poręczycieli!
10% pierwszej wpłaty!
KREDYT DOMICO do 3 lat
Transport gratis!

- MORS 1 • SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50
- MORS 2 • ul. II Pułku Strz. Podh. 1, vis á vis bazaru MOSIR, tel./fax (0-137) 366-68
- MORS 3 • ul. Piłsudskiego 8, delikatesy „Społem”, obok Hali Targ. tel. 366-63 w. 316

Codziennie w godz. 8.00 - 19.00
Soboty w godz. 8.00 - 14.00

ZAPRASZAMY

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3-go Maja 16
tel. 375-24

pizza włoska
napoje zimne
spaghetti
kawa oraz capuccino
lody włoskie
(Gelato Fantastico)
ZAPRASZAMY

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL ZAPRASZA

MARLEY®

STANLEY®

DECORA®

DRZWI
SKŁADANE

• SYSTEMY SZAF
WNEKOWYCH
• DRZWI PRZESUWNE

• PANELE
KASETONY SUFITOWE
• LISTWY
• KLEJE

SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ
SANOK ul. Jagiellońska 7 tel. 321-06

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
38-500 Sanok
ul. Aleje WP 74 (wjazd od ul. Reymonta)



WULKANEX

AUTORYZOWANY SERWIS „STOMIL OLSZTYN”
FIRMY OPONIARSKIEJ „DEBICA” oraz DEALER
OPON CAŁOSTAŁOWYCH

OFERUJE:

opony nowe, bieżnikowane oraz pełny serwis
ciężarowo - osobowy

Sprzedaż detaliczna i hurtowa

☎ 307-95 w.55, 56 lub (090) 395-354

Kusiak - Auto - Sport ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

poleca:

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

Oferujemy pośrednictwo w zakupie samochodów używanych, sprowadzanych z Francji.

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu), tel. 372-68, od 8.00 do 17.00

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol - u nas najtaniej!
WYMIANY OLEJU GRATIS!

Uchwała Nr L/324/96 Rady Miasta Sanoka

z dnia 12 grudnia 1996 r.
zmieniająca Uchwałę w sprawie ustalenia ulg przy sprzedaży lokali mieszkalnych w budynkach komunalnych.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 3 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (j.t. Dz.U. z 1996r. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.), w związku z art. 21 ust. 7 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (j.t. Dz.U. z 1991r. Nr 30 poz. 127 z późn. zm.),

Rada Miasta Sanoka
uchwała, co następuje:

1

W Uchwale Nr XX/122/95 Rady Miasta Sanoka z dnia 7 lipca 1995r. w sprawie ustalenia ulg przy sprzedaży lokali mieszkalnych w budynkach komunalnych, wprowadza się następujące zmiany:

1/ skreśla się 3,

2/ w 5 ust. 2 wyrazy „do dnia 31 grudnia 1996r.” zastępuje się wyrazami „do dnia 31 grudnia 1998r.”.

2

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1997r. i podlega ogłoszeniu.
Przewodniczący Rady Miasta
Andrzej Radwański

Uchwała Nr L/325/96 Rady Miasta Sanoka

z dnia 12 grudnia 1996r.
w sprawie zmiany nazwy ulicy.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. z 1996r. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.)

Rada Miasta Sanoka
uchwała, co następuje:

1

Odcinkowi ul. Reymonta stanowiącemu przedłużenie ul. Dworcowej nadać nazwę ul. Dworcowa.

2

Wykonanie niniejszej uchwały zleca się Burmistrzowi Miasta Sanoka celem uporządkowania spraw związanych z numeracją nieruchomości, oznakowaniem ulicy oraz spraw meldunkowych.

3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miasta
Andrzej Radwański

MARLEY NIDA-GIPS DÖRKEN SCHOMBURG ESSVE WOŁOMIN HÖRMANN GULLFIBER BAYOSAN VELUX STYROPOL

to nasi handlowi partnerzy



Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
38-500 Sanok ul. Mickiewicza 17

oferuje: tel. (0137) 37-609
fax (0137) 36-801

sprzedaż także na raty

na życzenie kompleksowe zaopatrzenie budów
buduj z nami!

materiały budowlane
szeroki asortyment

DACH:

- ✓ blachodachówka
- ✓ blacha powlekana kolorowa
- ✓ rynny i rury spustowe PCV MARLEY
- ✓ akcesoria - wkrety, silikon, ekobity itp.
- ✓ folie dachowe DÖRKEN

OCIEPLENIA:

- ✓ siatki z tworzywa
- ✓ dyble mocujące
- ✓ styropian
- ✓ wełny mineralne
- ✓ kleje do styropianu
- ✓ wyprawy elewacyjne
- ✓ tynki renowacyjne

STOLARKA I ŚLUSARKA:

- ✓ okna polaciowe VELUX
- ✓ bramy garażowe HÖRMANN

SYSTEMY SPECJALNE:

- ✓ izolacji budynków SCHOMBURG
- ✓ uszczelnienia i osuszenia SCHOMBURG
- ✓ renowacji budynków i budowli
- ✓ folie fundamentowe DÖRKEN

WYKOŃCZENIA:

- ✓ suche tynki i akcesoria
- ✓ panele boazerijne
- ✓ płytki ceramiczne i kleje
- ✓ sufity podwieszane
- ✓ drzwi profilowane i antywłamaniowe
- ✓ folie reflex
- ✓ wkrety, listwy wykończeniowe
- ✓ podokienniki wewnętrzne i zewnętrzne

- ✓ okna i drzwi drewniane, PCV, aluminium
- ✓ bramy ogrodzeniowe
- ✓ i wiele innych ciekawych materiałów

Obwieszczenie o licytacji

Urząd Skarbowy Dział Egzekucyjny w Sanoku podaje do publicznej wiadomości, że 8 stycznia 1997 r. o godzinie 10.00 w Przedsiębiorstwie Usługowo-Handlowym „ST” w Sanoku przy ul. Okrzei 5, odbędzie się sprzedaż na I licytacji ruchomości należących do P.P. Wiesława Wojnarowskiego zamieszkałego w Sanoku i Józefa Adamskiego zamieszkałego w Pobieźnie:

1. samochód osobowy marki fiat 125P — K 1300, nr rejestracyjny KUS 5730, nr podwozia 600998657, nr silnika 76069738, rok produkcji 1981, stan licznika 36137 — wartość szacunkowa: 1 840,00 zł.

2. samochód osobowy marki opel ascona 1,6, nr rejestracyjny KUS 0358, nr podwozia H 6055699, nr silnika SV 0055569, rok produkcji 1987, stan licznika 52428 — wartość szacunkowa 8 240,00 zł.

Cena wywołania na I licytacji wynosi 3/4 wartości szacunkowej. Zajęte ruchomości można oglądać w w/w przedsiębiorstwie w dniach 6—8 stycznia 1997 r. w godzinach 8.00—14.00. Osoby przystępujące do licytacji obowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 1/10 sumy oszacowania pojazdów. Nabywca zobowiązany jest uiścić natychmiast po udzieleniu przybycia, przynajmniej cenę wywołania. Jeżeli nie uiści jej, traci prawo wynikłe z przybycia i nie może nadal uczestniczyć w licytacji. Różnicę między ceną nabycia a kwotą wpłaconą po udzieleniu przybycia, nabywca powinien zapłacić pod rygorem utraty prawa wynikłego z przybycia, prawa do zwrotu wpłaconej w czasie licytacji kwoty, do godz. 12.00 dnia następnego. Gdyby licytacja ruchomości wyszczególnionych pod poz. 1 i 2 nie doszła do skutku, II licytacja odbędzie się 8 stycznia 1997 r. o godz. 12.00 w w/w przedsiębiorstwie. Cena wywołania na II licytacji wynosi 1/2 wartości szacunkowej tych ruchomości.

Zastrzega się prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

Zarząd Miasta Sanoka ogłasza Publiczny Przetarg Ustny

I część

na sprzedaż działek przeznaczonych pod usługi, handel, stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka.

1. Sprzedaż działki nr 723/2 o pow. 806 m², niezabudowanej, objętej Księgą Wieczystą Nr 48779, położonej w Sanoku przy ulicy Biała Góra.

Cena wywoławcza 17.050 zł

Wadium 900 zł

2. Sprzedaż działki nr 349/1 o pow. 360 m², niezabudowanej, objętej Księgą Wieczystą Nr 51382, położonej w Sanoku przy ulicy Białogórskiej.

Cena wywoławcza 7.950 zł

Wadium 400 zł

Cenę nabycia prawa własności, równą cenie osiągniętej w przetargu, wpłaca się na konto Urzędu Miasta, najpóźniej w dniu zawarcia umowy.

II część

na oddanie w dzierżawę części gruntu, pod usługi i handel, z działek podanych niżej, pod budowę obiektów niestrawnych związanych z gruntem.

1. Działka nr 4749/8 o pow. 1h 5a 13 m², zlokalizowana w Sanoku przy ul. Lipińskiego. Do oddania w dzierżawę przeznaczona się 400 m² gruntu, na okres 10 lat.

Cena wywoławcza 144 zł (plus VAT) miesięcznie

Wadium 15 zł

2. Działka nr 1070/2 o pow. 597 m², zlokalizowana w Sanoku przy ul. Iwazkiewicza obr. Dąbrówka.

ka. Do oddania w dzierżawę przeznaczona się 25 m² gruntu na okres 5 lat.

Cena wywoławcza 24 zł (plus VAT) miesięcznie

Wadium 2,40 zł

3. Działka nr 914/4 o pow. 577 m², zlokalizowana w Sanoku przy ul. Iwazkiewicza i G. Zapolskiej, obr. Dąbrówka. Do oddania w dzierżawę przeznaczona się 25 m² gruntu na okres 5 lat.

Cena wywoławcza 24 zł (plus VAT) miesięcznie

Wadium 2,40 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 14.01.1997 r. w Urzędzie Miasta Sanoka, w Sali Herbowej o godz. 12—tej. Wadium należy wpłacić w kasie tut. Urzędu, pokój nr 30, w terminie do dnia 14.01.1997 r. do godz. 9—tej. W przypadku kupna nieruchomości, cenę nabycia prawa własności, równą cenie osiągniętej w przetargu, wpłaca się na konto Urzędu Miasta, najpóźniej w dniu zawarcia umowy. Sprzedający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn.

W przetargu mogą brać udział osoby prawne oraz osoby fizyczne, które w wyznaczonym terminie wpłacą wadium.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej, Geodezji i Architektury Urzędu Miasta, ul. Rynek 1, tel. 528—40

Tomasz Demkowicz, Piotr Baryła, Jerzy Kusiak — czy kibice pamiętają, co to za tercet? To ubiegłoroczni zwycięzcy plebiscytu "Tygodnika" na najpopularniejszego sportowca Sanoka. Kończy się rok, więc nadeszła pora na organizację kolejnej, trzeciej edycji plebiscytu. Przystępujemy do niej z nadzieją, że Czytelnicy jeszcze liczniej niż poprzednio wezmą udział w naszej zabawie. Bo to właśnie Wy, drodzy Czytelnicy, zdecydujecie o tym, kto znajdzie się w "Dziesiątce '96".

Reguły gry — podobne do tych sprzed dwunastu miesięcy. Należy wypełnić kupon, a następnie przesłać lub przynieść go do redakcji (budynek Biblioteki Miejskiej, ul. Lenartowicza 2, I p.). Można typować wielokrotnie, pod dwoma warunkami — przyjmujemy wyłącznie kupony wycięte z "Tygodnika", na których zostaną wpisane nazwiska dziesięciu kandydatów.

Głosy Państwa przyjmujemy do 3 lutego 1997 roku (w przypadku przesłania ich pocztą decyduje data stempla). Wśród wszystkich uczestników naszej zabawy rozlosujemy nagrody, które wręczymy podczas uroczystego finału plebiscytu "Dziesiątka '96", zaplanowanego na koniec listopada.

Oto lista kandydatów:

Henryk BARAN (podn. ciężarów) — pierwszy rekordzista globu w historii Sanoczanek; trenując "korespondencyjnie" wg wskazówek Krzysztofa Łagodzica zdobył tytuł mistrza Stanów Zjednoczonych, złoty medal Igrzysk Panamerykańskich (w kat. 59 kg), mistrzostwo USA seniorów i (w kat. 54 kg) mistrzostwo świata weteranów; pierwszy człowiek posiadający dwa rekordy świata (podrzut i dwubój) w dwóch kategoriach wagowych.

Piotr BARYŁA (hokej) — podstawowy obrońca STS—Autosanu, "król ostatniego podania" — w tym sezonie ma na koncie trzynaście asyst, najwięcej w drużynie i najwięcej spośród wszystkich ligowych defensorów.

Tomasz BRYNDZA (piłka nożna) — najlepszy krzyżący obrońca piłkarskiej jedenastki Stali, "plaster" nie do zdarcia dla czołowych snajperów małopolskiej trzeciej ligi.

Tomasz DEMKOWICZ (hokej) — kapitan drużyny STS—Autosanu, jej czołowy napastnik; po kontuzjach powrócił do reprezentacji kraju, strzelając gole w prestiżowych meczach z Kanadą i Ukrainą; skuteczny również w lidze.

Edyta DUBIEL (tenis) — mistrzyni Małopolski U—18 w hali i na powietrzu, triumfatorka otwartych halowych mistrzostw makroregionu centralnego juniorów, dwa razy 2. miejsce w memoriale E. Wittmana; uczestniczka Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży; członkini kadry makroregionalnej juniorów; obecnie zajmuje miejsce na początku drugiej dziesiątki rankingu juniorów PZT.

Maksymilian DRAŻEK (kolarstwo górskie) — jeszcze "Orlik", we wrześniu odniósł prestiżowe zwycięstwo w rowerowej wspinaczce pod Wielką Krokiew (wygrał m.in. z olimpijczykiem z Atlanty, Sławomirem Barulem); 2. miejsce w II wyścigu o Puchar Prezydenta Przemysła, 4. w II Pucharze Przemysła, 7. w II Zimowym Pucharze Cyklo—Centrum w Zakopanem i w wyścigu o Puchar Burmistrza Zakopanego; siedemnasty zawodnik MP w Wiśle;

Jurij FAJKOW (hokej) — wg niektórych najlepszy od czasów Walerego Usolcewa "innostraniec" w hokejowym zespole; w ub. sezonie mistrz Polski (z Podhalem), teraz jeden z najgroźniejszych środkowych w ekstraklasie; prowadzi sanockiej drużynie w punktacji kanadyjskiej.

Janusz GŁOWACKI (kolarstwo górskie) — twórca SKKG Ski—Sport, *spiritus movens* MTB w Sanoku; ósmy senior MP w Wiśle, zwycięzca dwóch wyścigów w Przemysłu, zdobywca 2. miejsca w II Zimowym Pucharze Cyklo—Centrum.

Jacek JASKÓŁKA (karate, kat. 70 kg) — wicemistrz Polski juniorów, półfinalista mistrzostw Polski południowej i Pucharu Polski.

Marcin KARCYŃSKI (kolarstwo górskie) — mistrz Polski juniorów z Wisły, brązowy medalista Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży; piąty zawodnik cyklu Grand Prix MTB — Żywiec '96; zdobywca Pucharu Burmistrza Zakopanego i II Pucharu Przemysła, zwycięzca wyścigu "Sudety Tour" w Polanicy — Zdroju; gdy startuje, zwykle zajmuje miejsce w pierwszej szóstej; przez trenera ka-

dry Jana Melę uznawany za jeden z największych talentów w polskim kolarstwie górskim; członek kadry narodowej i grupy "Sydney 2000".

Stanisław KRAWCZYK (sporty siłowe) — wicemistrz świata weteranów w trójboju siłowym, mistrz Polski w wyciskaniu sztangi leżąc w kat. 100 kg.

Grzegorz KRUPA (podn. ciężarów) — wicemistrz Polski U—16, mistrz makroregionu U—20; członek kadry do lat 16; uczestnik Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Andrzej KUDIN (hokej) — dorównuje umiejętnościami swoim znakomitym poprzednikom w sanockiej bramce; jeden z najmocniejszych punktów STS—Autosanu.

Jerzy KUSIAK (automobilizm) — 2. kierowca Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski, dwukrotny triumfator XVI Międzynarodowego Bieszczadzkiego Wyścigu Górskiego.

Roman LECHOSZEST (piłka nożna) — w dobrej dyspozycji przez cały rok, jeden z filarów obrony zespołu Jerzego Danily.

Sylvia MACIEJOWSKA (siatkówka) — kapitan i as atutowy zespołu Ryszarda Karaczkowskiego; już otrzymała propozycję gry w II lidze.

Witold MAZUR (tyżwiarstwo szybkie) — wicemistrz Polski na dystansach, brązowy medalista MP w sprincie i MP w wieloboju; zdobywca 2. lokaty w PP w ub. sezonie, dobrze prezentuje się w tegorocznej edycji; udane starty w międzynarodowych zawodach w Innsbrucku, Inzell, Baselga di Pine.

Grzegorz MERMER (hokej) — najsukceszniejszy snajper STS—Autosanu w bieżącym sezonie, najlepszy egzekutor w indywidualnych pojedynkach z bramkarzami rywali. Wie coś o tym zwłaszcza Tomasz Jaworski z Torunia...

Marek OCIEŚIELSKI (karate, kat. 75 i 80 kg) — największy pechowiec gdańskich MP, gdzie gdyby nie kontuzja niechybnie znalazłby się na podium; wicemistrz Polski południowej, 2. miejsce także w Pucharze Polski w Gdyni; po niedawnym turnieju z okazji 20—lecia karate w Kielcach,

gdzie zajął 4. lokatę, otrzymał powołanie do kadry narodowej.

Ilia POLITSINSKI (hokej) — mały ciałem, wielki duchem skrzydłowy STS—Autosanu; jeśli nie najszybszy, to na pewno najsprytniejszy hokeista w historii STS—u.

Anna RYŃIAK (kolarstwo górskie) — wygrywała w minionym roku z wszystkimi liczącymi się polskimi rowerzystkami (Justyną Frączek, Anną Szafraniec, Beatą Sałapą); zwyciężyła w kilku ważniejszych wyścigach, często zajmowała 2. miejsce (m.in. w finałowej edycji GP — Żywiec '96); w MP w Wiśle prowadziła z dużą przewagą, lecz na ostatniej pętli złapała gumę i zajęła ostatecznie 6. pozycję; brała udział w zgrupowaniu kadry "Sydney 2000".

Wiesław SEMENIUK (siatkówka) — czołowy zawodnik VC Met-sanu w ub. sezonie, kiedy to grę w III lidze bardzo udanie łączył z obowiązkami trenera juniorów — ze swoimi młodymi podopiecznymi jako pierwszy awansował do ćwiećfinału MP; obecnie broni barw II—ligowych Karpac.

Agnieszka SZAŁKIEWICZ (tyżwiarstwo szybkie) — trzykrotna medalistka MP juniorów starszych: srebrna na 500 m, brązowa na 1000 i 1500, w sumie 4. miejsce w wieloboju; 4. również w MP na dystansach, ponadto 7. panczenistka MP w sprincie.

Andrzej TRUTY (hokej) — niezmiernie skuteczny, umiejętnie zawiązuje akcje ofensywne, nie stroni od silnych uderzeń; reprezentant kraju; w marcu jako zawodnik Podhala zdobył tytuł mistrza Polski.

Artur WISZYŃSKI (karate, kat. 75 kg) — mistrz Polski południowej, półfinalista Pucharu Polski, ćwierćfinalista MP juniorów.

Waldemar WISZYŃSKI (karate, kat. 70 kg) — brązowy medalista MP w Gdańsku, mistrz Polski południowej, półfinalista Pucharu Polski; członek kadry narodowej; od kilku lat prezentuje wysoką formę, a i tak co roku podnosi swoje umiejętności.

Katarzyna WÓJCICKA (tyżwiarstwo szybkie) — "królowa" I Ogól-

nopolskiej Olimpiady Młodzieży w sportach zimowych w Zakopanem, podczas której zdobyła cztery złote medale (500, 1000, 1500 m i wielobój) i jeden brązowy (3000 m); 4. miejsce na 1500 m podczas MP na dystansach; uczestniczka Europejskich Igrzysk Juniorów w rosyjskiej Kostromie oraz nieoficjalnych MŚ dzieci w Heerenveen (Holandia), gdzie wywalczyła 6. pozycję; osiągnęła I klasę sportową na dystansie 1500 metrów; objęta centralnym szkoleniem.

Wiesław ZABAWSKI (piłka nożna) — najlepszy golkeeper małopolskiej trzeciej ligi w rankingach "Tempa" i "Nowin" w ub. sezonie, w obecnym również w ścisłej czołówce bramkarzy; w kręgu zainteresowań działaczy Wisłoki Dębica, Unii Tarnów, Stali Rzeszów.

Robert ZĄBKIEWICZ (piłka nożna) — kapitan jedenastki Stali; imponuje wytrzymałością, przegładem sytuacji i piekielnie mocnym strzałem; trudno wyobrazić sobie drużynę bez niego...

DZIESIĄTKA '96

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko

Adres

Coś dla kinomanów

Kto nie wierzy w duchy?

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie "Pokój". Jego właściciele Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwszy zadzwonią do redakcji "TS" (nr 325—79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwonić, kinomani!

☆☆☆

Od 2 do 5 stycznia o godz. 20.00 zobaczyć będzie można film **NAWIEDZONY**. Profesor uniwersytetu, pragmatyk, usilnie walczy z zabobanami, pisze książki o psychozach, znajduje wyjaśnienia dla zjawisk nadprzyrodzonych. Jednak któregoś dnia otrzymuje list od kobiety, która twierdzi, że jej dom jest nawiedzony...

Główne role zagrał Aidan Quinn, Kate Beckinsale i Anna Massey. Całość wyreżyserował Lewis Gilbert. Film dozwolony jest od lat piętnastu.

KRZYŻÓWKA NR 1

POZIOMO: 4. w nim dużo drzew, 9. wschodnia wróżbiarka, 10. zimowa stolica Polski, 11. pierwszy człon wyrazów geografii i geologia, 12. perla lub pampa, 13. ssak morski, 14. kończy grę w szachy, 15. grecka bogini łowów, 17. wyspa odkryta przez Tasmana, 19. statek Noego, 22. czarna, smaczna używka, 24. skrzynka na głosy, 25. instrument muzyczny w kształcie podkowy, 26. żyzna gleba z Żuław, 28. starożytne liczydło, 31. cukier rafinowany, 34. szabla jako ozdoba do ubioru, 36. większa odległość lub skok w ..., 37. wełna owcza, 38. podgatunek bydła domowego, 39. cyganka z "Chaty za wsią", 40. w przysłowiu jest matką głupich, 41. dziura w dachu gdy pada, 43. wiosna na rzece.

PIONOWO: 1. kwit przy zakupie choinki od leśniczego, 2. poroże samca sarny, 3. imię Gorkiego, 4. naczynie szklane do szampana, 5. rusztowanie pod gilotynę, 6. pożywienie dla człowieka, 7. kobieta za ladą w barze, 8. łącznica telefoniczna, 16. rafia, palma iglasta z Afryki, 18. solenizant z ostatniego dnia w roku, 20. ciastko z kremem, 21. solenizantka z 5 lutego, 22. naszyjnik z kamieni szlachetnych, 23. dziura w drodze, 26. Diego, piłkarz argentyński, 27. uroczysty przemarsz wojska, 29. kraina historyczna pn—zach. Francji, 30. straganiarka, 32. miasto portowe w pn. Norwegii, 33. skafander eskimoski, 34. siła, zdrowie, 35. przedmiot przynoszący szczęście.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (nagrody pieniężne do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia).

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki nr 49: Pora na zimowy sen

Nagrody otrzymują:
I — Helena Paczkowska, ul. Sikorskiego 8/20
II — Agata Prusiecka, ul. Zagumna 61
III — Łukasz Wilk, ul. Cegielińska 16/24



Gdyby nie niedziela...

Ciekawie, a raczej sprytnie od przedświątecznych obowiązków wymógł się trener sanockich siatkarek Ryszard Karaczkowski. Zamiast pieścić karpia młotkiem i pomagać żonie w ostatnich porządkach, kursował między Sanokiem a Iwoniczem, doglądając, jak radzą sobie jego podopieczne. A radziły sobie wcale nieźle.

W sobotę grały juniorki starsze. Dziewczęta zwyciężyły Zelmer Rzeszów 2—1 (—11, 6, 5), już pierwszego seta mogąc rozstrzygnąć na swą korzyść. — Przy pierwszym "czasie" było 5—1 dla nas, przy drugim — 10—6, ale potem gra zaczęła się kleić rywalkom — opisuje zmagania tej odstony trener Karaczkowski. — W końcówce nic nam nie szło, ale mimo że dziewczyny przegapiły tego seta, byłam raczej spokojny o wynik — jednak widać było naszą wyższość. Słowa trenera potwierdzenie znalazły w kolejnych partiach. Siatkarki grały już tak, jak powinny, bezwzględnie dokumentując swą przewagę.

Zespół wystąpił w składzie: Sylwia Maciejowska, Katarzyna Czyż, Agnieszka Zabielska, Dorota Zubik, Rita Szarzyńska i Agnieszka Lubińska pod koniec I seta zmieniona przez Magdalenę Florczak.

Tego samego dnia trener Karaczkowski pojechał do Iwonicza Zdroju na Turniej Młodzieck o Puchar Prezesa Okręgowego Związku Piłki Siatkowej w Krośnie. Młode siatkarki Sanoczanki (uczennice szkół podstawowych) rozegrały 3 mecze. Najpierw dość łatwo poradziły sobie z Beskidem Iwonicz, zwyciężając 2—0 (9, 8), choć przyznać trzeba, iż chwilami rywalki podejmowały równorzędną walkę. W drugim spotkaniu oporu już nie było — sanoczanki zdeklasowały MOS Krosno w setach do 1 i 5. Najbardziej zacięta była trzecia potyczka z Gamratem

Jasło. Pierwszego seta dziewczęta wygrały 15—6, ale gdy w następnym zdobyły tylko 5 punktów, zrobiło się dość nerwowo. Jednak zdołały opanować emocje i w tie—breaku było 15—11.

Sanoczanka zdobyła puchar, a zawodniczki otrzymały pamiątkowe dyplomy. W Iwoniczu wystąpiły: Kasia Kucharska, Paulina Dmitrzak, Asia Chrapko, Ilona Płocica, Ania Stabryła i Agata Biskup. — Wprawdzie organizatorzy nie przewidzieli nagrody dla najlepszej siatkarki, ale według opinii wszystkich obserwatorów zdobyłaby ją Kaśka Kucharska — pochwalili zawodniczkę trener. — Z postawy drużyny jestem zadowolony. Warto nadmienić, że trzy dziewczyny grały po raz pierwszy.

Wreszcie nadeszła niedziela i turniej juniorek młodszych z udziałem MOS Jasło, MKS Rzeszów i Sanoczanki. Trener Karaczkowski przyznał, że miał duży apetyt na komplet zwycięstw. Niestety... Sanoczanka uległa MOS—owi Jasło 1—2, choć w pierwszym secie nasze siatkarki dosłownie zmiotły rywalki z parkietu, wygrywając 15—2. Jednak potem role się odwróciły i jaślanki dwukrotnie punktowały do jedenastu. — Powinniśmy wygrać ten mecz — skostatował trener. — W pierwszym secie różnica przynajmniej klasy, potem dziwny brak zdecydowania, który w efekcie srogo się zemścił. Szkoda tej porażki — poprzedni mecz z tą drużyną wygraliśmy, choć rywalki wystąpiły w swym najsilniejszym zestawieniu, a my graliśmy w słabszym składzie. Ale i tym razem brakowało mi rezerwowym — były chore.

Skład juniorek młodszych: Lech, Szarzyńska, Dmitrzak, Kucharska, Magdalena Ślaska i Ilona Nogaj.

☆☆☆☆☆☆☆☆



Porażki a sędziowie

Rozgoryczeni z turnieju ligowego w Rzeszowie wrócili młodzi

siatkarze VC Metsan. Wpływ na nastrój juniorów miały nie tylko wyniki — zwłaszcza pechowa porażka z SMS Rzeszów — ale i sędziowanie, zdaniem trenera Wiesława Semeniuka mocno stronnicze.

Mecz z SMS—em miał bardzo "symetryczny" przebieg. Pierwszego i trzeciego seta wygrali gospodarze 15—7, za to sety drugi i czwarty Metsan rozstrzygnął na swoją korzyść w stosunku 15—13. Naprawdę gorąco było w tie—breaku.

— Przy stanie 11—11 sędziowie z Rzeszowa puścili SMS—owi dwa wyraźne przewinienia — zawodnik atakujący całą stopą przekraczał linię — komentuje wydarzenia z tie—breaku trener Semeniuk. — To chłopaków mocno podenerwowało, wybiło z rytmu, tym bardziej, że byli właśnie "na fali" — odrobili kilkupunktową stratę i doprowadzili do wyrównania. Potem rywale zdobyli dwa kolejne punkty, no i porażka stała się faktem. Uważam, że to my powinniśmy byli wygrać, choć może rezultaty pierwszego i trzeciego seta sugerują co innego.

W tym meczu chłopcy zagraли bardzo ładnie. Cały zespół zasłużył na duże słowa pochwały.

Spotkanie z Resovią Metsan przegrał 0—3, ale zdaniem Wiesława Semeniuka, gdyby jego podopieczni wygrali drugiego seta — czego byli bardzo bliscy — to kto wie, jak potoczyłyby się dalsze losy tego pojedynku.

— Resovia wzmocniona była dwoma zawodnikami z zespołu seniorów — kontynuuje trener — a mimo tego można było z nimi powalczyć. I w tym spotkaniu sędziowie niekiedy przymykali oczy na przewinienia gospodarzy. Uważam, że moi chłopcy w drugim secie tego meczu zegrali lepiej niż dobrze. Niestety, w trzecim wyraźnie się podłamali i oddali go praktycznie bez walki.

Tworzący z Metsanem parę siatkarze z Beskidu Iwonicz obydwa spotkania z zespołami rzeszowskimi przegrali 0—3.

W drużynie Metsanu wystąpili: Bartosz Serwatko, Maciej Wiśniowski, Wojciech Tomczewski, Dawid Lichtenberg, Dariusz Maciuba, Antoni Sadleja i Artur Korfanty.

SMS Rzeszów — VC Metsan Sanok 3—2 (7, —13, 7, —13, 11).

Resovia Rzeszów — VC Metsan Sanok 3—0 (9, 12, 5).

(blaz)

Żegnaj, Tadeusz...

24 grudnia pożegnaliśmy na sanockim cmentarzu zmarłego trzy dni wcześniej hokeistę Cracovii i Stali Sanok Tadeusza Glimasa. Miał 46 lat.

Dopóki zdrowie pozwalało, Tadeusz Glimas prawie cały wolny czas spędzał na "Torsanie", był trenerem i wychowawcą wielu roczników hokejowej młodzieży. Cześć Jego pamięci!

Obszerniejsze wspomnienie o Tadeuszu Glimasie zamieścimy w następnym numerze "Tygodnika".

Sanoczanie z... Sanovii



O prestiżowym maratonie nowojorskim słyszał chyba każdy, większość kibiców widziała migawki z tej imprezy pokazywane rokrocznie w telewizji. Mało kto jednak wie, iż wedle wszelkich przesłanek w przyszłym roku do rywalizacji w Nowym Jorku przystąpi sanoczanie Edmund Kramarz.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby Kramarz chciał tam pobiec ot tak, dla zabawy — wszakże w wielkich maratonach przeważającą liczbę uczestników stanowią totalni amatorzy, a na starcie stanąć może każdy, kogo na to stać. Kramarz jednak przygotowuje się będzie do imprezy zupełnie poważnie, a ocenia dość realnie, iż w przypadku pobiegnięcia w czasie zbliżonym do rekordu życiowego, stać go na zajęcie miejsca w okolicach piętnastego. Rekord życiowy sanoczanie wynosi obecnie 2:16.19. Najlepsi maratończycy świata biegają około 6 minut szybciej.

Marzenia o starcie w Nowym Jorku ziścić się mogą dzięki temu, iż Edmund Kramarz nareszcie pozyskał poważnego, bo autentycznie zainteresowanego losami biegacza sponsora — Przedsiębiorstwo Handlowo—Produkcyjno—Usługowe FUX prowadzone przez braci Adama i Mariana Fuksów. Wszelkie formalności związane ze startem w Ameryce i opiekę nad zawodnikiem objąłby trzeci z braci Ryszard, od lat mieszkający w Nowym Jorku.

Wcześniej Edmund Kramarz na sprzęt, odżywki czy przejazdy wykladać musiał pieniądze z własnej kieszeni. Nie miał szczęścia do bogatych klubów. Treningi rozpoczął dość późno, bo jako uczeń trzeciej klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. W Komunalnych opiekował się nim najpierw Edward Kozubal, potem Andrzej Zatorski. Już jako student wychowania fizycznego w rzeszowskiej WSP został zawodnikiem Krośnianki. Dał się skusić czczym obietnicom działaczy. Mimo, że warunki do treningów miał raczej podłe, szybko stał się biegaczem krajowej czołówki. Na 5 czy 10 tysięcy metrów podczas czy to zwykłych, czy akademickich MP, zawsze zajmował miejsca w czubie (na tym drugim dystansie w 1991 roku wywalczył studenckie mistrzostwo Polski i Niemiec). W 1992 roku mógł startować w akademickich

prełajowych Mistrzostwach Świata, jednak odbywał właśnie karcenę związaną ze zmianą barw klubowych. Kolejna szansa pojawiła się w 1993 roku — w grudniu powołano go do kadry. Trenował bardzo mocno. W efekcie przegrał z kretesem — stawiące ostateczną przed MŚ eliminację — Mistrzostwa Polski. Okazało się, że organizm nie wytrzymał zbyt ciężkich treningów. Kramarz miał anemię.

W październiku 1993 roku pierwszy raz wystartował w maratonie. Może wydać się to dziwne, ale najstarszy bieg maratoński w Europie rozgrywany jest w Koszycach. W pierwszym starcie Edmund Kramarz osiągnął 2:19.24 sekundy. Kolejny sezon niemal cały zmarnowany był przez wspomnianą anemię. Sił starczyło jednak ponownie na start w Koszycach. Miejsce znów było szóste, wynik lepszy o ponad minutę.

W maju 1995 roku pobiegł w maratonie w Pardubicach i wygrał osiągając kolejną życiówkę — 2:17.02. Nagrodę przeznaczył na zorganizowanie sobie obozu wysokogórskiego w Bułgarii. Za dzień pobytu płacił 25 dolarów (bilety samolotowe opłaciła Krośnianka). Trzeci start w Koszycach przyniósł trzecie miejsce i wspomniany już rekord życiowy, ledwie o dziewiętnaście sekund gorszy od wymaganego do uzyskania klasy mistrzowskiej.

W tym roku startując pierwszy raz pod szyldem Sanovii Lesko Kramarz był w Koszycach piąty. Żałował nieco słabszej dyspozycji, bo najlepszy na mecie Belg pobiegł słabiej, niż Kramarz przed rokiem, a dwaj legitymujący kosmicznymi rekordami życiowymi (poniżej 2 godzin 10 minut) Etiopczycy, zeszli z trasy.

Kolejny sezon obfitować ma w starty w imprezach mistrzowskich. Edmund Kramarz chce po prostu pokazać się w kraju pod szyldem nowego klubu i sponsora. Zresztą nie tylko w kraju. Na doskonale mu znanej trasie w Koszycach odbędą się MŚ w półmaratonie. Zakwalifikować się nie będzie łatwo, chociaż... A termin — z punktu widzenia przygotowań nawet współgra z maratonem w Nowym Jorku.

(ala)

Hokej młodych

To się nazywa passa



Kolejny tydzień z rządu młodzi hokeiści STS—u odnoszą same zwycięstwa. Tym razem solidne łanie spuścili KTH Krynica, ale najbardziej cieszy zwycięstwo juniorów młodszych nad Podhalem.

Żacy i młodzicy potyczki z KTH rozegrali w Krynicy. Mecze były dość jednostronne. Żacy wygrali 5—2, a bramki zdobyli Artur Dzoń — 3, Dariusz Kolcz i Michał Janik. Natomiast młodzicy pokonali rywali w stosunku 9—2. Łupem bramkowym podzielili się: Adrian Barnus — 4, Grzegorz Galant — 3, Paweł Staruchowicz i Piotr Karnas.

Dwa spotkania na własnym lodowisku rozegrali juniorzy młodszy. W pierwszym hokeiści z Krynicy nie zmusili sanoczana do większego wysiłku. STS wygrał 10—1, po trzech bramkach Daniela Zamorskiego, dwóch — Roberta Kry-

nickiego, a po jednym trafieniu zaliczyli: Artur Wróbel, Bogdan Rapala, Andrzej Pęcherek, Grzegorz Karnas i Kosma Hański. Bardzo zacięte było drugie spotkanie, bo i rywal nieporównywalnie mocniejszy. Ostatecznie podopieczni Kazimierza Mrugały pokonali rówieśników z Nowego Targu 4—3, a zwycięskiego gola przy stanie 3—3 na dwie minuty przed końcem meczu pięknym strzałem uzyskał Daniel Zamorski. Pozostałe gole zdobyli Pęcherek, Karnas i Piotr Sieczkowski.

— Chłopcy zegrali bardzo ambitnie i wyszedł im naprawdę doskonały mecz — powiedział trener Mrugała. — Dokładnie wypełniali założenia taktyczne i opłaciło się. Na największe słowa uznania zasłużyli Zamorski i Sieczkowski.

(bb)

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Bartosz Błażewicz — red. prowadzący, Joanna Kozimor. Współpracują: Michał Olszański, Jerzy Kusiak, Marek Pomykała, Stefan Stefański, Stanisław Tarnawski, Edward Zajac. Skład techniczny — Zespół redakcyjny. Opracowanie reklam — Maciej Haudek. Korekta — Zespół redakcyjny. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 574—302, fax (017) 574—921.